Zagadnienia wstępne TERMINOLOGIA – POJĘCIA

1. Etyka - nauka o moralności ludzkiego postępowania; ściślej: ustalająca zasady ludzkiego postępowania (charakter normatywny).

2. Etyka filozoficzna - nauka ustalająca moralne zasady ludzkiego postępowania w oparciu o przesłanki (światło) ludzkiego rozumu i doświadczenia.

3. Etyka katolicka (teologia moralna, etyka teologiczna, katolicka nauka moralności) - nauka ustalająca (wskazująca) zasady ludzkiego postępowania w świetle ludzkiego rozumu i Objawienia Bożego - z jego przedłużeniem w Nauczaniu Kościoła (Magisterium).

4. Przedmiot etyki:

- materialny: ludzkie działanie (postępowanie, decyzja, zaniedbanie); ludzkie - świadome i dobrowolne,
- formalny: moralność ludzkiego działania.

5. Źródła etyki katolickiej (skąd czerpie przesłanki, dane).

- Objawienie Boże zawarte w Piśmie Św. (nieomylne, spisane pod natchnieniem Ducha Św. Słowo Boże) i Tradycji (niezbłądzalne, w oparciu o asystencję Ducha Św., nauczanie Kościoła.
- rozum ludzki (oświecony wiarą).

6. Etyka katolicka a inne nauki teologiczne.

- etyka a dogmatyka. Dogmatyka zajmuje się tym, co jest przedmiotem wiary katolickiej, etyka - tym, co jest przedmiotem moralnego katolickiego postępowania.
- etyka a prawo kanoniczne. Etyka dotyczy całości postępowania, od wewnątrz; prawo kanoniczne - dotyczy pewnych działań określonych przez Kościół.
- etyka a ascetyka i mistyka. Etyka dotyczy moralności postępowania w ogólności; ascetyka i mistyka - pod kątem dążenia do doskonałości i najgłębszego zjednoczenia z Bogiem.
- etyka a socjologia. Socjologia opisuje moralność, etyka wskazuje, ustala normy (...stanowi).

7. Podział:

- etyka ogólna: podstawy moralności,
- etyka szczegółowa: szczegółowe problemy, szczegółowe dziedziny moralności.

W obecnym studium teologii życia rodzinnego podejmujemy (bardzo fragmentarycznie) wybrane zagadnienia moralności życia małżeńskiego i rodzinnego.

Spis treści

Chrześcijańska moralność jako wezwanie i odpowiedź s. 1
Bóg daje i zadaje w porządku natury i łaski 2
Personalistyczna koncepcja człowieka 4
Człowiek jako istota religijna 7
Wolność jako dar i zobowiązanie 11
Norma moralności 14
Sumienie - sanktuarium, w którym bóg mówi do człowieka
część i: Istota i działanie 17
część ii: Problem formowania sumienia 19
Dramat grzechu 21
Czyn ludzki – analiza 25
Czyn moralny – analiza 26
Płciowość i jej znaczenie w świetle dokumentów Kościoła 27

CHRZEŚCIJAŃSKA MORALNOŚĆ JAKO WEZWANIE I ODPOWIEDŹ

1. Moralność – potoczne skojarzenia:

,,moralność pani Dulskiej”; ,,jego morale pozostawia wiele do życzenia”; ,,aspekt moralny rzeczy”

2. Moralność – definicja:

Istotny przymiot (element) ludzkiego czynu (postępowania) według którego orzekamy go jako czyn dobry lub zły (moralnie). Moralny = noszący w sobie cechę dobra lub zła.

3. Moralność w sensie chrześcijańsko – egzystencjalnym (personalistycznym) = odpowiedź człowieka (chrześcijanina) na skierowane do niego Boże wezwanie (powołanie). Odpowiedź cało-życiowa, odpowiedź życiem ≠ werbalizm.

„Nie każdy, który Mi mówi »Panie, Panie« wejdzie do Królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę Mojego Ojca, który jest w niebie" (Mt 7,21).

4. Bóg wzywa (gdzie to wezwanie jest zawarte?):

- dzieło stworzenia (ręce - do roboty, a nie do bicia; język, mowa – do przekazywania, precyzowania prawdy a nie do kłamstwa; seksualność – do realizacji miłości otwartej na życie a nie do zabawy);
- objawienie Starego Testamentu – wyzwolenie z Egiptu, Dekalog (przymierze) „Oni będą Moim ludem, a Ja będę ich Bogiem" (Ez 14,11);
- objawienie NT: wezwanie w Chrystusie do wszystkich ludzi: „tak Bóg umiłował świat" (J 3,16) „Dana Mi jest wszelka władza. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody udzielając im chrztu. Uczcie je zachowywać wszystko…" (Mk 16,15-16);
- Św. Paweł: „po to wezwał was przez nasze głoszenie Ewangelii, abyście dostąpili chwały Pana naszego Jezusa Chrystusa" (2 Tes 2,14).
  „W Nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem" (Ef 1,3-6).

5. Człowiek – Chrześcijanin odpowiada

- Całe życie chrześcijanina winno być odpowiedzią na Boże (Chrystusowe) wezwanie. Takie pojęcie moralności chrześcijańskiej zakłada św. Paweł; „a zatem zachęcam was ja więzień w Panu, abyście postępowali w sposób godny wezwania, jakim zostaliście wezwani" (Ef 4,1); i nieco dalej;
- „To zatem mówię i zaklinam was w Panu, abyście już nie postępowali jak poganie, z ich próżnymi myślami, którzy umysłem są pogrążeni w mroku, obcy względem życia Bożego, na skutek tkwiącej w nich niewiedzy, na skutek zatwardziałości serca" (Ef 4,17-18) – to znaczy, których postępowanie nie jest odpowiedzią na Boże wezwanie;
- „aby Bóg nasz uczynił was godnymi swego wezwania..." (2 Tes 1,11)

Podsumowanie:

Wszystko, co będziemy tutaj wskazywać jako wymogi chrześcijańskiej (katolickiej) moralności, w szczególności małżeńsko – rodzinnej, będzie podyktowane tym Bożym wezwaniem i będzie się domagało godnej człowieka – chrześcijanina – odpowiedzi. Całe postępowanie chrześcijanina jest odpowiedzią TAK lub NIE na Boże wezwanie.

BÓG DAJE I ZADAJE W PORZĄDKU NATURY I ŁASKI (szkic) 4.11

Gdzie i jak odbywa się ów specyficzny dialog między Bogiem wzywającym a człowiekiem odpowiadającym na Boże wezwanie?

1. Odkrycie porządku natury w człowieku i jego źródła w Bogu.

Punktem wyjścia odkrycie powinności wewnętrznej: „jeśli chcę być sobą, jeśli chcę zachować swoją godność, to powinienem, to muszę: wstać, uczyć się, pomóc, modlić się, opanować się, odmówić sobie, być czystym = Stwórca swojej natury. Natura ludzka jest zrozumiała dopiero w swym zakotwiczeniu w Bogu, jako w swym Absolucie. Odkrycie tej powinności to początek dojrzałości i podmiotowości człowieka.

2. Prawo natury: wewnętrzna konstytucja (człowieka) ustanowiona i wpisana w człowieka przez Boga, w akcie stwórczym, a wyrażająca się nakazem: to czyń a tego nie czyń (unikaj). Przykład z zegarkiem. Wytwórca nadaje mu wewnętrzną konstrukcję - konstytucję i

ustanawia zasady jego działania. Jeśli ten zegarek „chce być sobą" musi się tej wewnętrznej konstrukcji - konstytucji trzymać. Nie może „powiedzieć": a ja chcę być busolą, a ja chcę wskazówkami w lewo, itp...

Prawo natury w człowieku (natury rozumnej, wolnej = osobowej, nie sama biologia, fizjologia, ale biologia, fizjologia również) jest językiem, dialogiem, Boga z człowiekiem, w którym Bóg wyraża swoje wezwanie.

3. Prawo natury poznajemy odczytując porządek (celowość) natury człowieka: ręce do pracy a nie do bicia; język - mowa do komunikacji (przekaz prawdy) a nie do dezinformacji, kłamstwa; seksualność - do realizacji miłości otwartej na życie a nie do beztroskiej, nieodpowiedzialnej zabawy, dla przyjemności, itp...

4. O istnieniu prawa natury dowiadujemy się również z Objawienia:

- por. Rz 2,15: „…treść Prawa wpisana w ich sercach"
- Dekalog - 10 przykazań objawiony w Starym Testamencie i potwierdzony przez Chrystusa w Nowym Testamencie - pomocą w odczytywaniu prawa natury.

Krótko: Bóg daje i zadaje **w porządku natury**.

5. Bóg daje i zadaje **w porządku łaski** (łaska usynowienia = uświęcająca, łaska uczynkowa i inne dary łaski)

- daje (zapowiada, wysługuje i obdarza łaską uświęcającą = życiem Bożym):

„Jeśli ktoś się nie narodzi powtórnie nie może ujrzeć królestwa Bożego" (J 3,3)

„Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto wierzy w Niego (...) miał życie wieczne" (J 3,16)

„Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec, zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i rzeczywiście nimi jesteśmy" (1 J 3,1)

- zadaje i to zadanie, tę powinność, wynikającą z nowego poziomu bytowania jako dziecko Boże, bytowania w porządku łaski, można by wyrazić tak: stałeś się dzieckiem Bożym - bądź dzieckiem Bożym, masz udział w świętości Boga - bądź Jego świętością, jesteś Jego świątynią - bądź Jego świątynią (w twoim życiu, postępowaniu), zostałeś podłączony do światłości Boga - bądź Jego światłością (a nie ciemnością = grzech) masz w sobie Ducha Świętego - bądź duchowy a nie cielesny (tzn. rozumiejący wszystko i podchodzący do wszystkiego tylko wg ciała = wg spękanej po grzechu pierworodnym ludzkiej natury, skoro Bóg jest miłością - i ty bądź miłością (istota etosu NT)

- teksty: - „Bądźcie wy doskonali jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski" (Mt 5,48)
- „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiłowałem" (J 15,12)
- „Bądźcie więc naśladowcami Boga jako dzieci umiłowane i postępujcie drogą miłości, bo i Chrystus was umiłował i samego siebie wydał za nas" (Ef 5,1-2)
- „Niegdyś i wy ... byliście ciemnością, lecz teraz jesteście światłością w Panu. Postępujcie jak dzieci światłości" (Ef 5,8);
- „Oto czego uczę: postępujcie według Ducha a nie spełnicie pożądania ciała. ...Mając życie od Ducha, do Ducha się też stosujmy" (Ga 5,25)

Zasadnicze pytanie: na którym poziomie chcę żyć, na poziomie tylko natury i to spękanej po grzechu pierworodnym czy też na poziomie łaski (ściślej: na poziomie natury naprawionej, podniesionej do życia łaski), inaczej: czy jako tylko dziecko ludzkie czy też jako dziecko Boże? Od tego zależą zasadnicze wybory, zasadniczy profil życia: chrześcijańskiego lub niechrześcijańskiego.

6. Zachowanie porządku natury i porządku łaski, jego wymogów, jego wewnętrznych nakazów - jest odpowiedzią Bogu TAK, jest pozytywną realizacją moralności ogólnoludzkiej i chrześcijańskiej.

PERSONALISTYCZNA KONCEPCJA CZŁOWIEKA

Kim jest człowiek?

Wstęp

Wszyscy to chyba doskonale czujemy, że człowiek jest jakimś ośrodkiem, jakimś centrum. Centrum świata, centrum historii, centrum twórczości. Więcej, jakimś centrum religii. Cóż to jest bowiem religia? - można powiedzieć w skróceniu: religia to człowiek przed Bogiem. Bóg przychodząc na świat przyszedł jako Człowiek, przyszedł do człowieka i dla człowieka. Od pierwszych wieków chrześcijaństwo mówi: „chwałą Boga - żywy człowiek". A Boży plan zbawienia, to plan skoncentrowany na człowieku, by go ocalić, by mu dać udział w wieczności Boga samego.

W zagadnieniach etycznych trzeba więc zacząć od tego pytania: „Kim jest człowiek?" Trzeba próbować na nie odpowiedzi. Po to, by lepiej siebie rozumieć, po to, by lepiej widzieć swoje właściwe miejsce, po to by bardziej być świadomym, co temu człowiekowi jest dane a przez to i zadane, czego może i winien od siebie wymagać. Trzeba, by człowiek był świadom swoich możliwości, po to by je świadomie realizował, a w ten sposób spełniał swoje człowieczeństwo we wszystkich wymiarach. W dzisiejszym temacie chodzi nam o wskazanie najbardziej podstawowych wymiarów czy rysów człowieczeństwa, tego, kim jest człowiek.

Wskażę na pięć takich rysów czy wymiarów tzn. dam 5 odpowiedzi nt. „Kim jest człowiek".

1. Człowiek jest jednością duchowo-cielesną

Jest to najbardziej podstawowe doświadczenie każdego z nas. Doświadczamy siebie najpierw jako istoty cielesne. Mamy ciało, zmysły. Posiadamy cały system wyspecjalizowanych narządów czy organów: wzroku, słuchu, trawienia, układ krwionośny, nerwowy. Potrzebujemy jeść, spać; wchodzimy w kontakt ze światem, reagujemy na światło, ból. Mamy całe prze-wspaniałe - jeśli tak można powiedzieć - wyposażenie seksualne w ogromnej mierze na poziomie ciała.

Pewne reakcje np. emocje, wzruszenia, jakkolwiek mają swój przejaw cielesny, czy nawet fizjologiczny - wykraczają jednak poza ciało, nie są w każdym bądź razie sprowadzalne do ciała. Każą nam szukać innej strefy w człowieku, strefy ducha. Tym bardziej, jeśli chodzi o takie przejawy jak myślenie, poznanie, twórczość, decyzja, miłość jako szukanie czyjegoś dobra, opowiedzenie się za, oddanie cało-życiowe

Wszystko to jest sfera ducha. Oczywiście ducha, który wypowiada się przez ciało. Równocześnie jesteśmy świadomi, że to, co zasadnicze w człowieku, to co stanowi o jego specyfice to nie ciało ale duch; nie reakcje cielesne, fizjologiczne, popędowe ale poznanie i wola. Poznanie tego co prawdziwe, słuszne, celowe, dobre i realizacja tego siłą woli, decyzją woli.

Ciało tzn. strona cielesna, fizjologiczna, zmysłowa, popędowa łącznie z emocjonalną - ma i musi mieć swoje miejsce w człowieku - i chrześcijaństwo zwalczając rygorystyczne herezje *montanizmu* czy *kataryzmu* zawsze sprzeciwiało się odczłowieczeniu człowieka - przez przekreślenie czy spostponowanie w nim strony cielesnej. Prawdziwe chrześcijaństwo nigdy nie walczy z ciałem. Bo człowiek to również ciało. Walczy jednak o **prymat ducha**, tzn. o to, by duchowy pierwiastek sprawował w człowieku rolą kierowniczą. Bo można powiedzieć - w człowieku tyle zwierza - ile ciała zaś tyle człowieka ile ducha, tzn. ile rozumnego i dobrowolnego sterowania sobą ku realizacji właściwych człowiekowi celów czy wartości.

O ile więc człowiek rezygnuje z przewodnictwa ducha, a staje *się* wypadkową cielesnych czy emocjonalnych tylko reakcji - o tyle rezygnuje z człowieczeństwa, zaniża swój lot, przekreśla siebie. Ideałem jest nie samo ciało i nie sam duch, ale realizacja jedności ducha i ciała z prymatem jednak czynnika duchowego, któremu stronę cielesną trzeba podporządkować, poddać.

2. Człowiek jest osobą

Analizując „zjawisko człowieka w jego duchowym wymiarze, w duchowej specyfice, w regionie jego ducha - trzeba zauważyć, że człowiek jest osobą. Jest osobą, tzn. najpierw, że nie jest rzeczą. Wszystko, poczynając od minerałów poprzez rośliny a kończąc na zwierzętach - jest rzeczą. Rzecz zawsze czemuś, czy komuś służy. Jest czy może być środkiem do osiągnięcia czegoś.

Jednym słowem: człowiek jest **osobą** a nie rzeczą i dlatego nie wolno człowieka nigdy używać, tzn. traktować jako środka do celu. Człowiek zawsze jest celem pracy, ekonomii, państwa, miłości, a nawet zbawienia. Jego dobro i rozwój stanowią punkt odniesienia wszelkich działań i instytucji. O ile tak nie jest, o tyle następuje odczłowieczenie pracy, miłości, spraw seksualnych, małżeństwa, państwa, a nawet - chciałbym być dobrze zrozumianym - religii. Człowiekowi jest podporządkowane wszystko, on zaś niczemu i nikomu z wyjątkiem Boga. Stąd Sobór Wat. II mówi: „człowiek jest jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego" (KDK 24).

Mówiąc, że człowiek jest osobą wskazujemy w człowieku na pewnego rodzaju suwerenność w stosunku do innych istot i *rzeczy* w świecie. Co stanowi o tej suwerennej, nadrzędnej pozycji człowieka w świecie? Właśnie rozumność i wolność. Poprzez rozumność, poznanie, zdolność do refleksji człowiek jest świadom siebie, swojej tożsamości a zarazem odrębności w świecie. Przez swoją świadomość staje się podmiotem poznającym, wszystko zaś inne przedmiotem poznania.

Wolność zaś zapewnia człowiekowi samostanowienie. Znaczy to, że ostatecznie sam człowiek nie pod wpływem instynktu czy jakiejś siły zewnętrznej - ma moc stanowienia o swoim działaniu, o tym, co podejmuje, czego zaniecha...." godność człowieka wymaga, aby działał ze świadomego i wolnego wyboru, to znaczy osobowo od wewnątrz poruszony i naprowadzony, a nie pod wpływem ślepego popędu wewnętrznego lub też zgoła przymusu zewnętrznego" (KDK 17).

Sam człowiek - w swoim wnętrzu decyduje i stanowi o swoim postępowaniu, o dobru czy złu; sam człowiek pośród wszelkich ograniczeń - stanowi o moralnym profilu swoich czynów, postaw swojego życia. Sam człowiek - własną mocą tzn. mocą wolności -może być autorem swojego czynu, w konsekwencji dobra, ale i zła moralnego.

3. Człowiek jest bytem niezależnym i zależnym.

Mówiąc o wolności jako samostanowieniu wskazywaliśmy na niezależność człowieka. Człowiek przez swoją rozumną wolność jest kimś autonomicznym, niezależnym. Potrafi sam, w sposób zasadniczy stanowić o profilu swojego życia; potrafi być kowalem swojego losu. Potrafi wykuwać w tym życiu dobro, ale też potrafi być autorem straszliwych dramatów zła, wobec czego sam Bóg, w pewnym sensie, staje bezsilny - proszę wziąć pod uwagę choćby śmierć Jego Syna - Jezusa Chrystusa -jako ofiara przewrotnej zbrodniczej realizacji wolności. Człowiek przez swoją wolność może osiągać wielkość, ale i straszliwą nędzę.

Tak, człowiek jest niezależny. Tej autonomii, powiedzmy to wyraźnie, chciał sam Bóg:

W Syr (15,14-15) czytamy „On na początku stworzył człowieka i zostawił go własnej mocy rozstrzygania. Jeżeli zechcesz, zachowasz przykazania, być wiernym zależy od twej dobrej woli".

Chrystus - przez swoje dzieło zbawienia - nie niweczy tej niezależności czy autonomii człowieka. Przeciwnie staje się jej rzecznikiem i gwarantem. Sam powie. „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli" (J 8,32).

Św. Paweł: „Ku wolności wyswobodził was Chrystus" (Ga 5,1). Ta niezależność, którą Bóg człowiekowi dał, do której go stworzył jest specjalnym dowodem miłości i zaufania Boga do człowieka. Bóg chciał człowieka niezależnym - ale tak, jak to jest możliwe dla stworzenia, tzn. chciał dla człowieka niezależności względnej a nie bezwzględnej.

Człowiek jest niezależny, ale w zasadniczej zależności od Boga. Właśnie by mógł być, by mógł być niezależny potrzebuje człowiek zależności od Boga. Jest to zależność z całą dobroczynnością dla człowieka, ale zależność. Bez niej, człowiek nie może istnieć i nie może siebie zrozumieć. Św. Paweł powie o tej zależności Grekom w Atenach, „w Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy" (Dz 17,28). A Chrystus sam stwierdza „beze Mnie nic nie możecie uczynić" (J 15,5).

Każda więc tendencja człowieka do absolutnej autonomii, do uniezależnienia od Boga i Jego zamysłu, jest pewnego rodzaju samobójstwem, jest podcinaniem własnych korzeni. I o ile człowiekowi uda się te własne korzenie podciąć, o tyle pakuje siebie i innych w piekło najrozmaitszych dramatów zła. Można to zauważyć czasem już w wymiarach indywidualnego odejścia i przekreślenia Boga w swoim życiu. Specjalnie zaś widać to w wymiarach „makro" - proszę zauważyć skutki hitleryzmu, wojującego ateizmu czy spustoszenie i pustkę hedonizmu.

Wspaniale tę prawdę wyraził św. Augustyn „Stworzyłeś nas Panie dla siebie i niespokojne jest serce człowieka dopóty, dopóki nie spocznie w Tobie o Boże", a więc dopóki swojej względnej niezależności nie przeżywa w zasadniczej zależności od Boga.

4. Człowiek jest istotą transcendentną.

Transcendentny od słowa łac. *transcendo*, *-ere* - znaczy przechodzący, przewyższający, mający zdolność przewyższania, w konsekwencji niesprowadzalny do tego, co może człowiek przewyższyć w sobie, w świecie; co może przewyższyć swoim rozumem, wolą a zwłaszcza czynnikiem nadprzyrodzonym czyli łaską.

Człowiek najpierw na płaszczyźnie naturalnej swoim **rozumem i wolą** przewyższa cały świat *rzeczy.* Nie jest rzeczą. Więcej, nie jest samym ciałem. Stąd - jeśli chce być człowiekiem - nie może ulec traktowaniu siebie czy innych jak rzecz, czy jako tylko ciało.

Nie może np.- potraktować siebie czy innych jako sumę reakcji biologicznych, fizjologicznych czy nawet emocjonalnych. Nie może „żyć, żeby jeść" czy zaspakajać inne popędy. W swojej transcendencji ma możność i powinność zakładania i realizowania celów dużo wyższych. Trzeba „jeść żeby żyć", trzeba realizować swoją seksualność w imię miłości otwartej na życie, rodzinę, itp.

Ponadto, jeszcze w płaszczyźnie naturalnej - człowiek ma ustawiczną możność przewyższania, **pokonywania siebie**, opanowywania, zdobywania się na coraz więcej, a zatem **możność rozwoju**, zdobywania sprawności, jakby uniezależniania od somatycznej, cielesnej w nim strefy. Nie potrafi czegoś w danym momencie, to nie znaczy, że nie potrafi w ogóle. Często się mówi: „ja już taki jestem" np. porywczy, marzycielski, wybuchowy, niepunktualny, zmysłowy. Nie potrafisz, jesteś taki, tzn. że są w tobie takie a takie ograniczenia, ale to nie znaczy, że nie może być inaczej. Właśnie może być inaczej. To jest szansa twojego człowieczeństwa. Jesteś istotą transcendentną, możesz siebie pokonać, przewyższyć, usprawnić. Trzeba tylko „zakasać rękawy" i z głową a przede wszystkim z wysiłkiem woli, systematycznie i cierpliwie nad sobą popracować. Rezygnacja z tego rodzaju transcendencji tzn. przekraczania siebie byłaby rezygnacją z człowieczeństwa w sobie.

Jeśli człowiek w płaszczyźnie naturalnej, jako osoba rozumna i wolna, jest istotą transcendentną, to cóż dopiero, kiedy zostanie **włączony w transcendencję Boga** samego - a więc w płaszczyźnie nadprzyrodzonej. Następuje to poprzez wszczepienie w niego życia Bożego, co ma miejsce w sakramencie chrztu. Jest to jakby powtórne narodzenie człowieka. Chrystus mówi do Nikodema: „trzeba wam się powtórnie narodzić" (J 3,7) - oznacza to właśnie powinność i szansę zdobycia tego wyższego rzędu transcendencji. Mianowicie udział w transcendencji Boga samego.

Człowiek włączony w transcendencję Boga:

1° - ma nieporównywalną **godność**, wartość. Jest obrazem Boga. Stąd zakaz: „nie zabijaj", stąd prawa człowieka.

2° - tym bardziej, jest **zdolny do przewyższania siebie, swojej cielesności**, swoich ograniczeń, popędów a **nawet śmierci**. „Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł żyć będzie" (J 11,25).

Wszystkie wezwania czy nakazy Chrystusa a potem Apostołów są nakazem owego przekraczania siebie, owej transcendencji na miarę Boga samego. „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak, jak Ja was umiłowałem" - mówi Chrystus (J 15,12), czy najogólniej: „Bądźcie więc wy doskonali jak doskonały jest Ojciec Wasz niebieski" (Mt 5,48).

Jeśli chcemy być wierni Stwórcy, jeśli chcemy być wierni chrześcijaństwu to tej nowej transcendencji - w Bogu, i na miarę Boga, Chrystusa - nie wolno nam pominąć. Bo łącznie z tą transcendencją, w takiej transcendencji został pomyślany człowiek. I - nie osiągnie pełni swego człowieczeństwa, jeżeli nie zrealizuje tej wyższej płaszczyzny danych i zadanych mu możliwości. Z pozycji tej Bożej transcendencji nabiera człowiek tym większej łatwości i rozmachu do realizacji swego człowieczeństwa w jego naturalnych wymiarach.

5. Trzeba dodać jeszcze piąty wymiar: **człowiek istotą społeczną.**

Chodzi o wymiar odniesienia do drugiego człowieka, bez którego nie potrafi zrealizować swojego człowieczeństwa. Człowiek - mówi Sobór Wat. II: „będąc jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego, nie może odnaleźć się w pełni inaczej, jak tylko poprzez **bezinteresowny dar z siebie samego**" (KDK 24). Przypominają się słowa Chrystusa: „Kto chce zachować swoje życie, straci je, a kto straci swoje życie, zachowa je" (Łk 17,33).

Stawanie się człowieka we wspólnocie osób ma swój fundament w prawdzie o Trójcy św. Jeden, niezmienny, prosty, a równocześnie ta jedność jest „wielością", troistością osób. Bóg jest ruchem miłości, jest udzielaniem się i to dawanie się, udzielanie, to wychodzenie w stronę drugiego - w stronę Boga a w Bogu w stronę drugiego człowieka - jest pierwszym przykazaniem chrześcijanina: „Będziesz miłował..."

Nie spełni siebie człowiek nie wychodząc w stronę drugiego. Zasadniczą, treścią i imieniem tego wyjścia jest miłość, a więc dawanie siebie /w ogólności/, w szczególności dawanie tego, co dana sytuacja podyktuje: zrozumienie, ofiara, nagięcie się, cierpliwość, przebaczenie, itp.

CZŁOWIEK JAKO ISTOTA RELIGIJNA

1. Pojęcie religijności.

Zarówno badania naukowe jak i przednaukowe stwierdzają w człowieku warstwę tzn. fakt religijności. Kamień ale również roślina i zwierz jest „w sobie". Jeśli przejawia czynności to w oparciu o zakodowane impulsy natury, instynktu. Tylko człowiek nie utożsamia się z kosmosem. Przez swoją refleksję, przez najgłębsze pragnienia wykracza poza obecną w nim materię, poza kosmos. Jest otwarty na transcendencję, na rzeczywistość wyższą, pozaziemską, nadprzyrodzoną, na Boga. Jan Paweł II mówi: „Będąc stworzeniem doświadcza on (człowiek) z jednej strony wielorakich ograniczeń, z drugiej strony czuje się nieograniczony w swoich pragnieniach i powołany do wyższego życia" (enc. Redemptor Hominis, 14).

Akty odnoszące się do tej rzeczywistości pozaziemskiej nie są tylko teoretyczne, spekulatywne, ale nade wszystko praktyczne, życiowe. Angażują, owszem rozum, poznanie, wolę, uczucia. Angażują jednak nade wszystko życie, działanie, postępowanie. W tym sensie religijność to życiowy stosunek człowieka do rzeczywistości pozaziemskiej, życiowe otwarcie na tę rzeczywistość, więcej cało-życiowe egzystencjalne zaangażowanie w tę rzeczywistość.

Przedmiotem religijności jest rzeczywistość **transcendentalna** (poza materią, poza człowie-

kiem), **obiektywna** (nie człowiek ją wymyśla tworzy, nie jest projekcją jego jaźni, tęsknot, pragnień, ale ona mu się objawia, człowiek staje wobec niej). Jest nią nie tylko jakaś pierwsza przyczyna, ale Najwyższa Osoba, w ujęciu chrześcijańskim żywy osobowy Bóg. Bóg w Trójcy.

Całe Objawienie Starego i Nowego Testamentu jest ujawnieniem religijności, tzn. tego otwarcia człowieka na Boga, nade wszystko zaś tego ujawniania się Boga człowiekowi. Jest to historia obcowania Boga z człowiekiem i człowieka z Bogiem.

Cechą tego obcowania, tej religijności człowieka jest tzw. „**mysterium tremendum**" (tajemnica dążenia) i „**mysterium fascinosum**" (tajemnica fascynacji). Św. Augustyn wyrazi się tak: „wzdrygam się i pałam, wzdrygam się o ile jestem doń niepodobny, pałam, o ile doń jestem podobny" (Wyznania 11,9). W tym obcowaniu pojawia się z jednej strony obawa, lęk, poczucie odpowiedzialności i winy - wobec Stwórcy, Pana, Sędziego i swojej kruchości, nędzy, przewrotności. Z drugiej strony ma miejsce poczucie fascynacji a więc zaufania, miłości, pokoju, pewności, bezpieczeństwa - wobec Tego, który jest mocą, Opatrznością, Zbawcą, Miłością, Miłosierdziem, wiecznym przeznaczeniem człowieka.

Religijność jest nie tylko filozofowaniem, a religia filozofią. Człowieka religijnego nie interesuje samo poznanie rzeczywistości transcendentalnej, ale zbawienie i życie w Bogu. Również religijność nie jest samą etyką. Religijność zakłada obiektywną rzeczywistość Boga objawiającego się, który jest źródłem powinności i normy etycznej. Etyka, postępowanie zgodne z normą, w szczególności z przykazaniami jest konsekwencją i jednym z przejawów religijności.

2. Powszechność religijności.

Otwarcie na transcendencję, na Boga w człowieku jest zjawiskiem występującym u wszystkich ludzi i ludów. Stwierdzają to badania etnologiczno-historyczne i socjologiczno-psychologiczne. Eliade (+1986) genialny badacz i znawca religijności na wstępie swojej „Historii wierzeń i idei religijnych" (Pax 1988) umieszcza motto: „Człowiek bez religii nie byłby już człowiekiem". Nawet liczne fakty ateizmu teoretycznego, czy praktycznego nie są w stanie zaprzeczyć owej powszechności. Można w życiu indywidualnym czy społecznym przytłumić, zredukować, zaniedbać nie rozbudzić, ale nigdy wykorzenić z natury człowieka. Człowiek jeśli nie kryje świadomie tego otwarcia na dnie swej duszy to jednak zawsze jest w stanie, i to w **jednym momencie rozbudzić się i odkryć najgłębszą potrzebę Boga**. Dowodzą tego nader liczne nawrócenia i szczególne świadectwa z ateizmu wojującego (Kurdakov „Przebacz mi, Nataszo"), naukowego i praktycznego, konsumpcyjnego. Podobnie psychologia i socjologia stwierdzają potrzebę, a nawet konieczność religijności człowieka. Zaspakaja ona potrzeby natury człowieka, organizuje życie opierając je na zasadach ostatecznych i najbardziej powszechnych.

M. Scheller, filozof, pisze: „Akty religijne są elementami, pierwotnymi przejawami ducha ludzkiego, należą one do swojej istoty do ludzkiej świadomości jak myślenie, sądzenie, spostrzeganie itp. **Istnieje w duszy ludzkiej głód absolutu**, który czyni religię istotnym składnikiem ducha ludzkiego" (Kopeć, Teologia fundamentalna, s.41). Nawet Sartre przedstawiciel ateistycznego egzystencjalizmu pisze: „Milczenie tego, co transcendentalne, oraz potrzeba religijna - oto wielka sprawa zarówno wczoraj jak i dzisiaj. Bóg milczy, ale bez względu na to milczenie wszystko we mnie żąda Boga, nie mogąc o nim zapomnieć" (ks. Ż. Pawlak, w: Chrześcijańska wizja człowieka, wyd. św. Wojciecha, str. 141).

Źródłem religijności w człowieku jest naturalne podłoże w postaci uzdolnienia i pędu do religii, tkwiące w naturze ludzkiej. Dochodzi do tego we wszystkich religiach świadomość, jakiegoś praobjawienia. Św. Augustyn wyrazi to genialnym stwierdzeniem: „Stworzyłeś nas Panie dla siebie i niespokojne jest serce człowieka dopóty, dopóki nie spocznie w Tobie, o Boże".

3. Objawienie chrześcijańskie.

To podstawowe otwarcie na transcendencję, na Boga, tkwiące w naturze człowieka i jego powszechność potwierdza i ujawnia całe Objawienie Starego i Nowego Testamentu.

Człowiek jest zdolny do skierowania się ku Bogu, ponieważ został stworzony przez Boga na Jego obraz i podobieństwo (por. Rdz. 1,27; również: Rdz 5,1; 9,6; Syr 17,3). Tym samym został wezwany by być partnerem Boga, by obcować z Nim. „Czym jest człowiek, że o nim pamiętasz, kim, syn człowieczy, że go tak wielmożysz..." - zachwyca się psalmista (Ps 8,5). Obraz Boży w człowieku oznacza dla niego udział we władzy Boga nad światem „Wszystko złożyłeś pod Jego stopy" (Ps 8,7), moc twórcza kreacyjna, dzięki której kształtuje i przemienia świat, kontynuuje Boże dzieło stwórcze. Obraz ten obejmuje również otwarcie ku nieskończoności, otwarcie na przyjęcie Boga, na obcowanie z Nim. Pełnią tego obcowania, obcowania w miłości z Bogiem jest usynowienie „Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani synami Bożymi i rzeczywiście nimi jesteśmy" (1 J 3,1).

Sobór streszczając Boże Objawienie mówi: „Człowiek już od swego początku zaproszony jest do rozmowy z Bogiem; istnieje bowiem tylko dlatego, że Bóg stworzył go z miłości i wciąż z miłości go zachowuje, a żyje w pełni wedle prawdy, gdy dobrowolnie uznaje ową miłość i powierza się swojemu Stwórcy" (KDK, 19) oraz „Bóg powołał i powołuje człowieka, aby przylgnął do Niego całą swą naturą w wiecznym uczestnictwie nieskazitelnego życia Bożego" (KDK, 18).

4. Zjawisko ateizmu.

Przeciwko pojmowaniu człowieka jako istoty religijnej występują różne rodzaje ateizmu. W religijności widzą one pomniejszenie człowieka, jako aliencję tzn. wyobcowanie w stosunku do ziemskiej rzeczywistości i samego siebie.

- **scientyzm** - dziedzictwo zwł. XIX w.: wszystko można wytłumaczyć drogą naukowego, eksperymentalnego poznania. Bóg i cała religia jest zbędna. Przeczą temu współczesne nauki i samo życie, które coraz więcej stawiają pytań i stają przed coraz nowymi makro-problemami.

- **agnostycyzm**: niczego nie można poznać w sposób pewny, w szczególności istnienia Boga. Nie ma prawdy absolutnej. Jeśli konsekwentnie tak, to trzeba by całkowicie zamilknąć, o niczym nic nie mówić, więcej, trzeba by przestać żyć, bo niczego nie można zakładać, na niczym się oprzeć, do niczego dążyć.

- **ubóstwienie człowieka** w jego możliwościach z odrzuceniem Boga jako czegoś zbędnego. Trzeba rozważyć skutki ludzkich możliwości, np. w problemie ekologicznym.

- zaprzestanie poszukiwania Boga z racji **nieodczuwania Jego potrzeby**: mały byłby to Bóg, gdyby jego potrzebę odczuwało się jako potrzebę jedzenia czy spania czy inne zmysłowe ziemskie pragnienia.

- odrzucenie Boga **jako protest przeciwko złu**: jeśli tak, to tym bardziej traci się sens życia i świata. Jedynie w Bogu znajdujemy odpowiedź na problem zła, cierpienia, niesprawiedliwości.

- **ateizm usystematyzowany**: odrzuca zależność od Boga w imię wolności człowieka. Wolność zaś upatruje w tym, „żeby człowiek był sam w sobie celem, sam jedynym sprawcą i demiurgiem swojej własnej historii" (KDK, 20), a to – uważają – nie da się pogodzić z uznaniem Boga jako Pana, sprawcy i celu wszystkich rzeczy. Ponadto wyzwolenie człowieka przyjmuje jako samo-wyzwolenie (samo-odkupienie) – m.in. drogę wyzwolenia gospodarczego i społecznego (por. ideologia komunizmu i praktyka „liberation" w Ameryce Płd., inspirowana tzw. „teologia wyzwolenia". Religia jawi się tutaj przeszkodą, bo czyni złudne nadzieje na wyzwolenie (zbawienie) w przyszłym życiu.

5. **Odpowiedź Kościoła**. Dał ją w szczególności Sobór Watykański II w Konstytucji Duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym „Gaudium et spes" (skrót KDK) zwłaszcza rozdział I, p. 21-22 oraz rozdział III, p. 33-39. Odpowiedź tę można by streścić

następująco: właśnie **w Bogu**, w Jego przyjęciu, a nie odrzuceniu znajduje człowiek podstawę swojej **godności**, **wielkości**, **odpowiedź na podstawowe pytania o sens życia**, cierpienia i śmierci; w Bogu znajduje najgłębszą wartość rzeczywistości doczesnej i ciała ludzkiego i całej ludzkiej działalności i motywację i granice swojego ziemskiego zaangażowania

- „usuwanie Boga – nie sprzeciwia się godności człowieka, skoro godność ta na samym Bogu się zasadza i w nim się doskonali...” (KDK, 21)

- „Nadzieja eschatologiczna nie pomniejsza doniosłości zadań ziemskich, lecz raczej wspiera ich spełnianie nowymi pobudkami” (KDK, 21)

- bez przyjęcia Boga „człowiek pozostaje wtedy sam dla siebie zagadnieniem nierozwiązanym” (KDK, 21), por. Jan Paweł II do młodzieży całego świata, ŚDM Częstochowa, 14.08.1991 r. „Jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam, m.in. stwierdzenie „Jeżeli Boga nie ma, czy ty człowieku, naprawdę jesteś?”

- „Tajemnica człowieka wyjaśnia się naprawdę dopiero w tajemnicy słowa Wcielonego. Chrystus... objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi i ukazuje mu najwyższe powołanie” (KDK,22)

- „Dla wierzących jest pewne, że aktywność ludzka indywidualna i zbiorowa, czyli ów ogromny wysiłek, przez który ludzie starają się w ciągu wieków poprawić warunki swego bytowania wzięty sam w sobie odpowiada Zamierzeniu Bożemu” (KDK, 34)

„Zwycięstwa rodzaju ludzkiego są oznaką wielkości Boga i owocem niewypowiedzianego Jego planu” (KDK, 34)

- jest miejsce na autonomię rzeczywistości ziemskich względne ale nie bezwzględne bo: ”stworzenie bowiem bez stworzyciela znika... samo stworzenie zapada w mroki przez zapomnienie o Bogu” (KDK, 36)

- rozwiązaniem: prawdziwe posiadanie świata, czyli w Bogu: „wszystko bowiem wasze jest: wy zaś Chrystusowi, Chrystus zaś Boży” (1 Kor 3,22-23; KDK, 37)

Żadne prawa i nakazy ludzkie nie zabezpieczają godności, wolności i twórczości człowieka tak jak Ewangelia, głoszona przez Kościół. Ta bowiem ewangelia głosi wolność ludu jako synów Bożych. Równocześnie mobilizuje ich by wykorzystali i zwielokrotnili otrzymane talenty na służbę Bogu i dobro człowieka (por. KDK, 41)

6. Akty religijności i życie religijne.

Religijność wyraża się najpierw w szczególnych aktach religijnych. Są nimi m.in.:

- wiara jako uznanie Boga takim, jakim się objawia, zaufanie Mu w tym, co obiecuje i czego wymaga, oddanie się Jemu do dyspozycji i poddanie w całym swoim życiu, we wszystkich jego decyzjach i przejawach „Bądź wola Twoja”.

- kult czyli oddanie czci Bogu – jako wyraz uznania, przynależności i zależności. Szczególnym aktem kultycznym jest składanie ofiary w chrześcijaństwie - ofiara Eucharystyczna (uobecnienie ofiary krzyżowej) – Jezus Chrystus. Codziennym przejawem kultycznym jest modlitwa. Bez przejawów kultycznych religijność jest tylko uznaniem Boga.

Religijność autentyczna domaga się ponadto uczynków, czyli życia z wiary. Religijność musi bowiem z natury swojej angażować, formować i ustawiać całe życie człowieka w oparciu o to, do czego Bóg wzywa, co zadaje, do czego zobowiązuje – jako Stwórca i Zbawca człowieka. Ani jeden szczegół życia nie może nie być poddany Bogu. Sama wiara i kult choćby bardzo intensywnie, ale bez życia i wiary będą tylko dewocją, a nie prawdziwą religijnością.

Stąd, i w tym sensie, nigdy dość podkreślać, że religijność autentyczna, w szczególności chrześcijaństwo to nie kult, lecz życie ustanowione przed Bogiem i dla Boga i w Bogu; kult zaś, w szczególności Eucharystia jest źródłem i szczytem takiej religijności, takiego życia chrześcijańskiego (por. KL, 10).

WOLNOŚĆ JAKO DAR I ZOBOWIĄZANIE

1. Mamy na uwadze wolność wewnętrzną w odróżnieniu od wolności zewnętrznej człowieka. Ta druga ściśle jest z pierwszą związana, z niej bowiem wypływa. Prawo do wolności zewnętrznej ma swoją podstawę, swoje uzasadnienie w wolności wewnętrznej. Wolność wewnętrzna, jest istotnym elementem moralności.

Cała moralność dotyczy tylko **czynów ludzkich** (*actus humanus*), tzn. świadomych i dobrowolnych aktów człowieka (tzw. voluntarium) w odróżnieniu od **czynów** czy **czynności człowieka** (*actus hominis*), które nie posiadają cechy świadomości i dobrowolności, np. sen, lub też jednego z tych współczynników.

Akty świadome i dobrowolne stanowią o godności człowieka, ale i o jego odpowiedzialności. Mogą mu być przypisane. Z racji bowiem świadomości i wolności on jest ich autorem. Tylko też w przypadku czynu świadomego i dobrowolnego czyli krótko – wolnego, mamy do czynienia z dobrem, ale też i ze złem moralnym.

2. Spróbujmy opisać zjawisko **wolności** – jego istotę.

- Wolność w punkcie wyjściowym to **możność wyboru** tego czy innego czynu, tej czy innej rzeczy - **wolność psychologiczna**. Mogę wstać, mogę siedzieć, mogę rozmawiać, mogę milczeć, mogę działać, mogę się wstrzymać od działania. Ale czy to jest to samo czy ja wybiorę to lub tamto?
- Wolność **możność wyboru między dobrem a złem** - **wolność moralna**. Mogę ukraść, mogę dać, mogę odepchnąć, mogę podać rękę, mogę miłować, mogę nienawidzić, mogę ratować, mogę odebrać życie. Ale czy to jest to samo czy ja wybiorę dobro lub zło?

Ale ja – załóżmy – nie chcę wybierać ani zła ani dobra, bo np. dobro zbyt wiele kosztuje, a zła też nie chcę, bo np. nie chcę być aż tak podły. Czy jest możliwość trzeciego rozwiązania? Nie! **Trzeciej możliwości nie ma**. Chociaż teoretycznie rozróżnia się tzw. czyny moralnie obojętne, np. pójście na spacer, to jednak w ostatecznym rozrachunku nie jest to czyn obojętny, lecz ze względu na okoliczności będzie albo moralnie dobry albo moralnie zły. Jeśli podejmuję spacer np. dla zdrowia, dla towarzyszenia chorej osobie, to jest to czyn dobry; jeśli zaś jest to ucieczka od obowiązku np. mycia naczyń, to jest to czyn zły. Warto o tym pamiętać, bo często człowiek ulega złudzeniu, że uciekając od jakiegoś dobra wybiera jakąś inną godziwą możliwość.

Wolność a grzech

Idźmy jeszcze dalej, głębiej. Już w oparciu o to, co powiedzieliśmy, wolność to związanie się z dobrem lub złem. Związanie się z dobrem to pozytywne spełnienie wolności. Związanie się ze złem to też spełnienie wolności, ale negatywne. A przecież chyba o to chodzi, żeby swoją wolność realizować pozytywnie, ku dobru, a nie negatywnie, ku złu. Wolność – można powiedzieć więcej – to ograniczenie się, ale samemu (autodeterminacja) – pozytywnie – dobrem lub – negatywnie – złem. Przy czym ograniczenie się dobrem przeżywa się zawsze jako wyzwolenie, ograniczenie się złem – jako zniewolenie. Wystarczy choć trochę wejść w duszę alkoholika, prostytutki, człowieka opanowanego nienawiścią i właściwie w każdy przypadek grzechu, by się o tym przekonać.

Sam Chrystus mówi: „Każdy, kto popełnia grzech, jest niewolnikiem grzechu” (J 8,34).

Nigdy zaś ograniczenia przez **związanie się z dobrem nie przeżywa się jako niewoli**, lecz jako wyzwolenie, jako pozytywną wartość. W autentycznej miłości małżeńskiej, w rodzicielstwie – jest związanie - i to jeszcze jakie, np. wstawanie przez całe miesiące kilkakrotnie w nocy do dziecka i wiele innych trudów, wierności, służenia, podejmowanej ofiary. Świadomie, z ludzką i chrześcijańską motywacją przeżywane owo związanie, zawsze jest źródłem radości i życiowej satysfakcji. Człowiek jest wówczas świadom sensu swojej wol-

ności, a mianowicie tego, że on sam bez żadnego przymusu zewnętrznego czy wewnętrznego, jedynie samą powinnością dobra pociągany, wybiera dobro, jest jego twórcą autorem. Człowiek czuje, że tu: w takim wyborze, w takiej decyzji, w takim opowiedzeniu się za dobrem i przylgnięciu do niego, tu się urzeczywistnia, tu się realizuje w swym człowieczeństwie i w swym chrześcijaństwie. Spełnia się – a nie ulega destrukcji.

3. Trzeba jednak tę wolność widzieć nie angelologicznie, a więc jakoby człowiek bez żadnych ograniczeń latał na skrzydłach wolności (skrajny indeterminizm) i nie pesymistycznie, jakoby wolność była tylko nieuświadomioną koniecznością (skrajny determinizm), ale realistycznie. Owszem, człowiek nie jest latającym aniołem na skrzydłach wolności; człowiek jest wpisany w najróżnorodniejsze czynniki determinujące: gleba, płeć, dziedziczność, temperament, typ wychowania, kultura, cywilizacja, religia, środowisko, środki masowego przekazu, system ideologiczny, polityczny i tysiące czynników szczegółowych, które go wyznaczają – zarówno pozytywnie jak i negatywnie.

Pośród jednak tych wszystkich czynników determinujących czy wyzwalających człowieka są pola, przestrzenie czy nawet – jeśli je określić minimalistycznie: szczeliny – w których jednak decyzja o profilu czynu, postawy, a więc dobru lub złu moralnym należy do człowieka. Używając porównania z żeglowania czy kajakowania – determinantów jest mnóstwo: woda, prąd, wiatr, nurt rzeczki, kłody, brzegi, zarośla – ster jednak spoczywa w rękach człowieka. Od niego więc ostatecznie zależy kierunek łodzi czy kajaka (oczywiście każde porównanie kuleje). Warto zauważyć, że te same czynniki determinujące, opanowane, uchwycone (fala, nurt, wiatr) okazują całą swą dobroczynność.

Pola, przestrzenie czy szczeliny wolności, choćby proporcjonalnie niewielkie w stosunku do skali determinantów, są jednak czymś tak wyjątkowym i twórczym, że nie tylko jest o czym mówić, ale to one stanowią o godności i wielkości człowieka. Równocześnie też nie za pola zdeterminowane, ale za przestrzenie wolności – i tylko za te – będzie człowiek odpowiadał.

4. Rzeczywistość wolności nie jest przedmiotem tylko refleksji człowieka nad samym sobą, w szczególności wnioskiem z analizy swoich czynów. Wolność człowieka jest bardzo wyraźnie wskazana w objawieniu przez samego Boga. Cały Stary i Nowy Testament w swej historii zbawienia, w szczególności w wyjściu Boga do człowieka, odwołuje się do wolności człowieka. Będąc wolnym, mógł człowiek negatywną wolnością zerwać więzy z Bogiem. I równocześnie będąc wolnym, ze zreperowaną wolnością, przez dzieło Odkupienia, może człowiek powracać do Boga.

Wszystkie nakazy i zakazy Starego Testamentu, choćby najbardziej rygorystyczne w swych formułach, odwołują się do wolności narodu wybranego i każdego człowieka. W sposób zaś najbardziej klasyczny Bóg wskazuje to w Księdze Syracha: „On (Bóg) na początku stworzył człowieka i zostawił go własnej mocy rozstrzygania. Jeżeli zechcesz, zachowasz przykazania. …Położył przed tobą ogień i wodę, co zechcesz, po to wyciągniesz rękę. Przed ludźmi życie i śmierć, co ci się podoba, to będzie ci dane” (Syr 15,14-17). Zauważmy, w jak dramatycznych słowach ukazane są skutki wolności pozytywnej i negatywnej: wolność może stać się życiodajną wodą lub niszczącym ogniem, życiem lub śmiercią.

Nie mniej wyraźnie problem wolności ukazuje Nowy Testament. Chrystus przez swoje odkupienie daje szansę uzdrowienia działania wolności, a więc jej usprawnienia w kierunku pozytywnym, ale jej nie znosi. W klasycznym tekście u św. Mateusza Chrystus zwraca się do młodzieńca: „jeśli chcesz osiągnąć życie zachowaj przykazania” (Mt 19,17); „Jeśli chcesz być doskonały, idź sprzedaj, co posiadasz, i rozdaj ubogim…” (Mt 19,21). Wszystkie też pozostałe nakazy, zakazy i wezwania Chrystusa, a potem Apostołów o tyle mają sens, o ile człowiek, do którego są adresowane, posiada moc stanowienia, moc wolności.

5. Wolność jest darem zobowiązującym. Najpierw zobowiązuje samego człowieka, obdarzonego wolnością. Skoro człowiek posiada tak zasadniczy współczynnik swojego osobowego bytu, swojej godności, to winien go używać, winien nim się posługiwać, winien zgodnie z nim działać. Skoro ma moc stanowienia o profilu moralnym swojego czynu, to winien stanowić, winien stawać się autorytetem swojego czynu i to w sposób pozytywny a nie negatywny. W szczególności skoro ma moc stanowienia dobra swoim czynem, to winien je stanowić w swoim czynie. Nie może więc uchylić się od odpowiedzialności za to, jaki i czym ten czyn moralnie będzie. Człowiek ma możność i moc bycia autorem moralności czynu, wzięcia zatem na swoje konto, na swój rozrachunek dobro lub zło swojego czynu i jego skutków, jest więc z natury zobowiązany je brać, tzn. być odpowiedzialnym za czyn i jego skutki.

Równocześnie wolność jest darem zobowiązującym innych. Ponieważ człowiek ma moc sam być autorem czynu, sam wybierać, decydować, opowiadać się za dobrem lub złem, sam – od wewnątrz poruszany – być autorem czynu, postawy, światopoglądu, religii, ustroju itp. nikt nie ma prawa go zmusić, nakłonić, sterroryzować, narzucić. Człowiek tylko w sposób wolny może i ma prawo przylgnąć do tego, co słuszne.

W najwyższej zaś instancji wolność jest darem zobowiązującym względem Boga. **Człowiek jest wolny, ale w zasadniczej zależności od Bożego zamysłu. Bez tej zależności traci sens wolność. Staje się siłą destruktywną, więcej – samozniszczeniem**. Nie może bowiem człowiek wymyślić i realizować własną wolnością własnego świata. Jest to tragiczna ironia, która do niczego nie prowadzi; owszem – do wielorakiej zguby. Bo wolność człowieka jest i musi być zakotwiczona w wolności czyli suwerenności Boga.

6. **Zagrożenia**

Nie brak jednak wśród ludzi **nieświadomości, złudzeń i nieodpowiedzialności** odnośnie swojej wolności. Wiele ludzi nie podejmuje w ogóle refleksji odnośnie swojej wolności. Nie zastanawia się nad nią. Żyją w nieświadomości. Działają przypadkowo, zwłaszcza pod wpływem impulsów.

Wiele ludzi popada w złudzenia. Wolność kojarzą z niczym nieskrępowaną swawolą i tak ją realizują. Szczególnie buńczuczne i destrukcyjne zarazem są swawole młodego wieku. Łatwo prowadzą do wypaczenia życia a nawet jego zniszczenia u samych początków (por. narkomania i inne modele młodości). Nie są od niej wolni dorośli i starsi. Daje się przecież we znaki źle używana wolność w posiadaniu, pożądaniu czy władzy. Religia, w szczególności religia chrześcijańska szczyci się wspaniałymi osobowościami – jako wynik najwspanialszego spełnienia wolności, wolności zanurzonej w Bogu.

7. **Zdobywanie wolności.**

Jest to istotne zadanie. Sprzęgnięcie z Bogiem następuje tylko w działaniu wolnym. Stąd dążąc do życia pojednanego z Bogiem i z ludźmi trzeba uczyć się wolności, trzeba zdobywać i ustawicznie doskonalić jej sprawność. Zasadnicze punkty wypracowywania wolności można by ująć następująco:

1° Świadomość determinantów. Być świadomym całego zespołu determinantów (wyznaczników), w które wolność jest wpisana i pośród których przychodzi jej działać. Inaczej, **być świadomym "materiału",** z którym ma się (w sobie) do czynienia i w którym ma się rzeźbić osobowość ludzką i chrześcijańską. Wśród tych determinantów trzeba się liczyć na pierwszym miejscu z grzechem pierworodnym i jego skutkami, zwłaszcza zaś z tzw. zarzewiem grzechu. Nie wolno więc postępować z naiwnością, jakby tych determinantów nie było i jakby im się nie podlegało.

2° Świadomość **pól wolności**, a więc przestrzeni, w których profil czynu, jego wartość moralna, dobro, ale też i zło, zależy od człowieka; w konsekwencji świadomość mocy twórczej, mocy decyzji, mocy stanowienia swojego czynu, postępowania, postawy, swojego losu.

3° Wybór i **realizacja dobra za wszelką cenę**, tzn. **wbrew oporom wewnętrznym** (brak uczuciowego przekonania, słabość) i zewnętrznym (opinia, modele, zachęta, okazja, przymus). Jeżeli po namyśle rozum oświecony wiarą mówi mi, że coś jest dobre, to spokojnie, ale z całą konsekwencją trzeba to podejmować. Każdy wybór dobra usprawnia, poszerza wolność. Ważną jest przy tym rzeczą, by nigdy nie działać tylko z nakazu czy tym bardziej z przymusu, by każde działanie, również nakazane, obowiązkowe podejmować jako swoje własne, z wewnętrzną akceptacją, bo to jest dopiero działanie wolne a przez to ludzkie.

4° Podejmowanie **ascezy** jako swoistego rodzaju gimnastyki usprawniającej wolność. Chodzi o działanie dobre a trudne, nie zawsze zaś w danym momencie konieczne, np. umartwianie, post, dodatkowy trud, rezygnacja z godziwej przyjemności, dostosowanie się do sytuacji bez dyskusji, przyjęcie krytyki bez tłumaczenia się, dyskretne spełnienie obowiązku za kogoś, np. posprzątanie mimo, że się do tego nie jest zobowiązanym i tysiące innych. Asceza usprawnia, ćwiczy giętkość i równocześnie umacnia wolę. Bez tego ćwiczenia człowiek „nie skoczy", nie zadziała w sposób wolny, pozytywnie, sprawnie, tam, gdzie winien zadziałać.

5° Korzystanie z leczniczego i podnosz ącego **działania łaski**. Sprawne działanie wolności w podejmowaniu dobra jest najpierw dziełem Bożej łaski. Chrystus przypomina: „beze Mnie nic nie możecie uczynić" (J 15,5). Stąd ustawicznie tej Bożej pomocy trzeba przyzywać, w Bogu przez modlitwę się zanurzać, przez spowiedź się oczyszczać, podnosić, Eucharystią się posilać, umacniać, na światło i moc Ducha Świętego się wystawiać. „Ku wolności wyswobodził nas Chrystus" (Ga 5,1). O tyle pójdziemy ku wolności, o ile będziemy korzystać z owej mocy wyzwolenia, tzn. z łaski Odkupienia.

Wolność to stawanie się panem siebie zgodnie z Bożym zamysłem. „Oto Ja służebnica Pańska" (Łk 1,38) i „raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy. Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej" (Łk 1,47-48). Słowa te mówią, w jaki sposób za przykładem Najświętszej Marii Panny warto i trzeba swoją wolność oddać i poddać Bogu. Ponadto „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" (J 2,5), wyrzeczone przez Maryję w Kanie Galilejskiej, jest wezwaniem do odpowiedzialności. Wówczas też możemy liczyć na Chrystusowe pełne mocy działanie.

NORMA MORALNOŚCI

1. Kiedy młodzieniec ewangeliczny przychodzi do Chrystusa i pyta: „Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?" (Mk 10,17), stawia tym samym pytanie o **normę postępowania**. Jeżeli człowiek ma się odwracać od tego co niewłaściwe ku temu co właściwe, to musi postawić to pytanie: co jest normą, kto jest normą? Chrystus odpowiada młodzieńcowi: „Czemu nazywasz Mnie dobrym? Nikt nie jest dobry, tylko sam Bóg" (Mk 10,18), tym samym wskazuje więc na samą istotę problemu normy postępowania. „Tylko Bóg jest dobry" – tzn. że **Bóg jest normą i tylko Bóg**. Wszystkie inne „instancje" o tyle są normą, o ile wyrażają Boga, Bożą normę.

2. Z tą odpowiedzią Chrystusa zgodne jest całe Objawienie. Zarówno Stary jak i Nowy Testament wskazują na Boga jako najwyższa i ostateczną normę ludzkiego postępowania. Bóg objawia się jako **wymagający**, jako **stanowiący**. Aspekt moralny Boga wyraża pojęcie **świętości**. Otóż już w Starym Testamencie Bóg wzywa: „Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty, Jahwe Bóg wasz!" (Kpł 19,2). W Nowym Testamencie Chrystus dopowie: ,,Bądźcie ... doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski" (Mt 5,48). Chodzi o postępowanie człowieka, o miarę czyli normę tego postępowania. Otóż **miarą tą ma być Bóg**, w szczególności Jego świętość. **Sens człowieka – to postępować na miarę doskonałości Boga**.

3. Jaka jest zasadnicza logika czyli **uzasadnienie tej normy**? Bóg jest naszą normą najpierw **jako Stwórca**. Jako Stwórca ma zamysł, projekt, plan, wizję całego świata a w

szczególności człowieka, każdego człowieka. I jest to coś dużo więcej niż techniczny, mechaniczny projekt. Jest to projekt Jego umysłu i serca. Bóg ,,wybrał nas przed założeniem świata" (por. Ef 1,4). A wybierając i obmyślając nas w swoim umyśle i sercu, wie i stanowi kim winniśmy być nie tylko w swojej strukturze fizycznej, fizjologicznej, psychicznej, ale i w strukturze moralnej, a więc w tym, co jest dobre, a co złe dla człowieka.

Tym bardziej jest naszym **Odkupicielem**. Wykupił nas z niewoli szatana, tym samym z niewoli śmierci wiecznej. „Za wielką bowiem cenę zostaliście nabyci. Chwalcie Boga w waszym ciele!" – powie św. Paweł (1 Kor 6,20). Bóg ma więc do nas dodatkowe prawo. Nabywając nas**, wprowadza nas w przestrzeń życia Bożego**. Człowiek ma już w sobie, jeśli nie stan, to możliwość życia nie tylko ludzkiego, ale o niebo wyższy poziom życia Bożego. Stąd **nowy wymiar normy**. Normą więc - mówiąc najogólniej – jest nie tylko natura, ale i nadnatura. Natura – to jest ludzka istota (ludzkie życie) jako zasada działania, więcej, postępowania. Podobnie nadnatura - to życie Boże jako zasada postępowania. Jesteś człowiekiem - zatem postępuj jak człowiek. Nadto: jesteś Bogiem z przybrania, czyli dzieckiem Bożym - postępuj zatem na miarę Boga: „Bądźcie …doskonali jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski" (Mt 5,48).

4. Bóg poczynając człowieka w swoim umyśle i sercu (woli) stanowi dla niego pierwszą i najwyższą normę i to jest tzw. „prawo wieczne". Bóg stwarzając człowieka wypisuje mu ten **„kodeks"**, inaczej – **wpisuje go w serce człowieka**: „...treść Prawa wypisana jest w ich sercach" (Rz 2,15) i to jest tzw. prawo Boskie naturalne. Stąd Bóg ma prawo zapytać „...dlaczego sami z siebie nie rozpoznajecie co jest słuszne?" (Łk 12,57).

Pewne wskazania owego Prawa podawał Bóg w Objawieniu. W Starym Testamencie jest to prawo Mojżeszowe (torah), m.in. dziesięcioro przykazań i wiele innych szczegółowych wskazań. Było ich tak wiele, że prawie wszystkie dziedziny życia ludzkiego, zwłaszcza publicznego były określone specjalnymi prawami – przepisami. Stąd w Nowym Testamencie zapyta faryzeusz: „...które przykazanie w Prawie jest najważniejsze?" (por. Mt 23,34-40). Była w tym szczegółowym określeniu Boża pedagogia; Bóg chciał z pewnością ustrzec naród wybrany, niezdolny do kierowania się duchem, określając literę. Równocześnie nie ustrzegli się formalizmu i przewrotności, które wyrzucali im prorocy, a przede wszystkim Chrystus. Zwrócili większą uwagę na literę, na kult samego Prawa, niż na wierność Bogu, a w Bogu - człowiekowi. Stąd Chrystusowy wyrzut: „przecedzacie komara a połykacie wielbłąda!" czy wprost: „znieśliście przykazanie Boże (miłości rodziców)" (por. Mt 15,3-6).

5. W pewnym jednak momencie sam Bóg – Syn Boży – zjawił się pośród ludzi. I On jest i On równocześnie wypowiada, wskazuje najbardziej wiążącą normę dla swoich uczniów, dla chrześcijan. Z całym autorytetem i mocą stanowienia wypowiada w Kazaniu na Górze **kodeks moralności chrześcijan**. „Powiedziane było… a Ja wam powiadam..." (por. Mt 5,3-11.21-22). Nic też dziwnego, że słuchacze zdumieli się nad typem tego nauczania: „uczył ich bowiem jak ten, który ma władzę, a nie jak uczeni w Piśmie" (Mk 1,22).

Równie normatywny jak nauczanie jest **Chrystusowy styl życia**, postawa, sposób postępowania. „Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca" (J 14,9). Jest przy tym nie tylko doskonałością Boga, ale doskonałością w ludzkich kształtach, w ludzkich przejawach. Zauważmy choćby najogólniej bezinteresowność, wyzucie z bogactwa, wolny od chciwości, żądzy, ambicji, sławy, unika poklasku, ludzkiej chwały; zdumiewa pokorą, której szczytem jest umywanie nóg Apostołom w wieczerniku (por. J 13,1-5). Sam wzywa: „uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem…" (Mt 11,29). Przy wszystkich nadzwyczajnych czynach i cudach zachowuje równocześnie wielką prostotę, naturalność, każdy może Go zrozumieć. Dalej, bezwzględne umiłowanie prawdy, co nawet wrogowie Mu przyznają (por. Mt 22,16).

Wyznaje w najbardziej oficjalnym i dramatycznym momencie sądu przed Piłatem: „Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie” (J 18,37); za tę prawdę ginie. Daje dowody odwagi i męstwa, nie nagina się pod naciskiem opinii, naraża się możnym, uczonym, przywódcom społecznym. I sam też w nauczaniu każe odrzucać wszelką połowiczność, żąda jednoznacznego opowiedzenia się po stronie dobra, po stronie Boga. W odwadze i męstwie jest równocześnie cierpliwy. W miłości swojej jest z ludźmi i dla nich – aż po śmierć: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13). Jest to przy tym miłość czynna wychodząca naprzeciw potrzebom ludzkim, nie pomijająca dzieci i wdów, kalek a nawet ludzi o złej opinii, grzeszników; wyzna, że ci ostatni najwięcej potrzebują pomocy (por. Łk 5,31-32). W tym wszystkim zaś trwa nieustannie na modlitwie, w zjednoczeniu z Ojcem. W ten sposób Człowieczeństwo przesyca bogactwem Bóstwa, Boska norma przechodzi w widzialne, dotykalne formy.

6. Takie postępowanie Chrystus wyraźnie stawia jako normę swoim uczniom. Po umyciu nóg komentuje i wzywa: „Jeśli Ja, Pan i Nauczyciel umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi. Dałem wam przykład…” (J 13,14).

Przykazanie miłości zapowiedziane już w ST (por. Pwt 6,4; Wj 20,5; Kpł 19,18.34) stawia z całą mocą na pierwszym miejscu jako normę w nowotestamentalnym kontekście (por. Mt 22,36-38). To novum – to będzie nowa miara „jak Ja was umiłowałem” (J 15,12). Tym samym znowu najważniejszą normę swojego postępowania – miłość czyni normą dla swoich uczniów. Tak też chrześcijaństwo czasów apostolskich uchwyci ten priorytet miłości: „miłość jest doskonałym wypełnieniem Prawa” (Rz 13,10), tzn. w ostatecznym rozrachunku Bożej normy.

Zarówno przykładem jak i nauczaniem Chrystus stanowi i wskazuje normę. Tak to odebrało pierwotne chrześcijaństwo. Św. Paweł powie: „kresem Prawa jest Chrystus” (Rz 10,4); kresem – a więc najwyższym jego dopowiedzeniem i objawieniem.

7. Prawo Chrystusowe w odróżnieniu od prawa starego Testamentu **jest prawem łaski i prawem Ducha**, przez to zaś prawem **wolności synów Bożych**. To nie zachowanie litery, ale podjęcie łaski, którą wysłużył Chrystus, daje usprawiedliwienie i czyni w pełni moralnym. Nie najpierw wysiłek człowieka, ale łaska daje możliwość bycia moralnym czyli postępowania zgodnie z Bożą, Chrystusową normą. W szczególności zachowanie prawa miłości płynie z życia w łasce i jest dziełem tej łaski.

Dalej, Prawo Chrystusowe jest prawem Ducha. To Duch Boży – osobowy Dar – Trzecia Osoba Boża prowadzi człowieka w wypełnianiu normy Chrystusowej. „Ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi” (Rz 8,14). „On przychodzi z pomocą naszej słabości” (Rz 8,26). On umacnia w nas wewnętrznego człowieka, który nie żyje według ciała, lecz według ducha (por. Rz 8,5-12; Ga 5,16-26).

Łaska i Duch daje człowiekowi wewnętrzną możność realizacji dobra według Bożej, Chrystusowej normy, uwalnia tym samym chrześcijanina od Prawa Starego Testamentu, a czynią go wolnym, samo stanowiącym. Łaska i Duch umożliwiają identyfikowanie się z duchem i sensem Prawa Chrystusowego, co odbiera się jako własne dobro, a nie przymus litery. Stąd św. Paweł oświadcza: „Ku wolności wyswobodził nas Chrystus” (Ga 5,1).

Prawdziwy chrześcijanin mając łaskę Chrystusa i wsparcie Ducha Świętego, ma tym samym świadomość, widzi i odbiera miarę czyli normę postępowania od Chrystusa poprzez Kościół jako miarę **określającą jego własne dobro jako dobro dziecka Bożego**. Czuje więc do niej przekonanie i zaufanie. Dlatego identyfikuje się z nią. Czyni ją nie przymusowym, zewnętrznym nakazem, ale wewnętrznym, z przekonania, zobowiązaniem i dlatego czuje się i **jest wolny**. Na tym też polega dojrzałość chrześcijańska, tzn. **wolność człowieka wiary, żyjącego w łasce**, podatnego na działanie Ducha Świętego.

SUMIENIE - SANKTUARIUM, W KTÓRYM BÓG MÓWI DO CZŁOWIEKA

Część I: ISTOTA I DZIAŁANIE

1. Człowiek jest obrazem Boga. W szczególności jest obrazem Jego suwerenności. Dzieje się to poprzez poznanie i wolność wewnętrzną. Łaska, czyli poziom życia nadprzyrodzonego nie tylko nie odbiera jej suwerenności, ale ją utwierdza i usprawnia. Dając światło - usprawnia poznanie, dając moc - usprawnia wolę, wolność.

Suwerenność, chciana i dana przez Boga, nie oznacza jednak bezwzględnej niezależności, autonomiczności. Można by powiedzieć skrótowo: wolność - ale nie niezależność; wolność - ale odpowiedzialność. Wyrazem tej niezależności i zależności zarazem jest sumienie. Jest ono instancją, jakby przedstawicielstwem Tego, od którego się zależy i przed którym się odpowiada. Jest mianowicie Jego głosem, Jego prawem.

2. Fakt istnienia sumienia łatwo stwierdzić przez najprostszą introspekcję. Każdemu człowiekowi - jest to fakt powszechny - właściwe jest odczucie a raczej przekonanie, że „dobro należy czynić, a zła należy unikać". W konsekwencji u tych, którzy posiadają używanie rozumu a więc i zdolność introspekcji w swoje życie, następuje według takiej normy ocena swego postępowania. Stąd takie odczucia jak: sumienie czyste, nieczyste, spokojne, niespokojne lub oceny, że ktoś jest bez sumienia, że komuś się przemówiło do sumienia, że obudziło się we mnie czy w kimś sumienie itp.

Jesteśmy przy tym świadomi, że posiada ono pewną **autonomiczność, transcendencję**. Jakkolwiek jest, podobnie jak wolność wewnętrzna, wpisane w konkretną rzeczywistość, jest w ogromnej mierze przez nią wyznaczone (wychowanie, płeć, dziedziczność, światopogląd, wykształcenie, predyspozycje psychiczne, środowisko, typ cywilizacji, kultury), to jednak ostatecznie nie jest tej konkretnej rzeczywistości wytworem. I często na samym dnie słyszy głos sprzeciwu lub potwierdzenia. Mając np. niby wszelkie wskazania do kłamstwa czy przerwania ciąży, sumienie na dnie protestuje mówiąc: nie! Tu też jest dowód, że sumienie, jakkolwiek działa w człowieku, nie jest jednak z człowieka i nie jest człowiekowi poddane.

3. Zjawisko sumienia ma swe wyraźne potwierdzenie w Objawieniu. Stary Testament wyraża je najczęściej w pojęciu serca. „Nawet nocami upomina mnie serce" - wyznaje Psalmista (Ps 16,7). Pełen rozliczenia przed sobą i przed Bogiem w swoim sumieniu jest Psalm 50: „Uznaję bowiem nieprawość swoją, a grzech mój jest zawsze przede mną" (w. 5). Rzeczywistość sumienia bardzo wyraźnie wiąże już Stary Testament z Bogiem: „(Bóg) Napełnił ich wiedzą i rozumem, o złu i dobru ich pouczył. **Położył oko swoje w ich sercu**" (Syr 17,7-8).

4. W Nowym Testamencie sam Chrystus zwraca się do faryzeuszy: „I dlaczego sami z siebie nie rozróżniacie tego, co jest słuszne?" (Łk 12,57). Sami z siebie - a więc w swoim sumieniu. Demaskuje postawę faryzeuszów trwających w grzechu mimo, że „widzą", tzn. że sumienie im wskazuje, gdzie jest prawda i dobro. „Gdybyście byli niewidomi, nie mielibyście grzechu, ale ponieważ mówicie: »Widzimy«, grzech wasz trwa nadal" (J 9,41). Sumienie to jakby oko wnętrza. Jeśli w nim jest światło, cały człowiek postępuje w świetle. „Światłem ciała jest twoje oko. Jeśli twoje oko jest zdrowe, całe twoje ciało będzie w świetle. Lecz jeśli jest chore, ciało twoje będzie również w ciemności" (Łk 11,34-35).

Bardzo wyraźne odniesienie do faktu sumienia podejmuje św. Paweł. Sumienie jest według niego świadkiem szczerości postępowania: „Prawdę mówię w Chrystusie, nie kłamię, potwierdza mi to moje sumienie w Duchu Świętym" (Rz 9,1). Nawet poganie mają poprzez nie możność rozróżniania dobra i zła. „Wykazują oni, że treść Prawa wypisana jest w ich sercach, gdy jednocześnie ich sumienie staje jako świadek, a mianowicie ich myśli na przemian ich oskarżające lub uniewinniające" (Rz 2,15).

5. Konstytucja Duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym, wskazując na godność człowieka tak ujmuje prawdę sumienia:

„Człowiek bowiem ma w swym sercu wypisane przez Boga prawo, wobec którego posłuszeństwo stanowi o jego godności i według którego będzie sądzony. Sumienie jest najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa. Przez sumienie dziwnym sposobem staje się wiadome to prawo, które wypełnia się miłowaniem Boga i bliźniego" (KDK, 16).

Jest to ujęcie na wskroś personalistyczne: „sanktuarium... gdzie przebywa on sam z Bogiem", słuchając Bożego głosu. Sumienie to specjalna „instytucja" Boga działającego w człowieku, Boga w swej miłości prowadzącego człowieka pośród zła ku dobru.

6. Sumienie - w swej istocie - działa na zasadzie wewnętrznego sądu czy osądu danego postępowania w aspekcie zawartego w nim dobra lub zła moralnego. Jest to więc sąd moralny, sąd o wartości moralnej danego czynu, postępowania, postawy. Podstawową przesłanką w tym sądzie jest powinność, imperatyw: czyń dobro, nie czyń zła! Do tego imperatywu sumienie - w procesie swojego działania - przykłada poszczególne czyny i postawy i mierzy je, tzn. „normuje" czy są dobre czy złe. Stąd otrzymuje dalsze wskazanie: ponieważ to jest dobrem, czyń to; ponieważ to jest złem, nie czyń tego!

Osąd taki działa zasadniczo w trzech momentach: przed spełnieniem czynu, w czasie trwania i po spełnieniu. Stąd mamy do czynienia z **sumieniem przeduczynkowym**, **sumieniem towarzyszącym** i **sumieniem pouczynkowym**. Najważniejsze jest sumienie przeduczynkowe, bo ono ma wpływ na czyn. Sumienie towarzyszące jest świadkiem winy lub zasługi. Sumienie pouczynkowe wyrzuca lub potwierdza, aprobuje lub przeczy wartości danego czynu.

7. Sumienie jest normą najbliższą, ale subiektywną postępowania. Jest normą najbliższą, bo nie z książek, nie ze studiowania, nie z informacji, lecz z wnętrza, w samym człowieku, z samego człowieka. Jako taka, tzn. najbliższa instancja, zostało dane człowiekowi przez Boga. W imię więc realizmu ludzkiego i Bożego należy więc za nim iść, tzn. postępować zgodnie z tym co dyktuje prawe sumienie. Należy za nim iść nawet wtedy, kiedy jest niepokonalnie błędne.

Sobór mówi: „Im bardziej... bierze górę prawe sumienie, tym więcej osoby i grupy ludzkie unikają ślepej samowoli i starają się dostosować do obiektywnych norm moralności. Często jednak zdarza się, że sumienie błądzi na skutek niepokonanej niewiedzy, ale nie traci przez to swojej godności" (KDK, 16). Tego wymaga – powiedzmy jeszcze raz – realizm. Bo inaczej za czym pójdziemy w bezpośrednim konkretnym działaniu?

8. Sumienie nie jest jednak obiektywną, tym bardziej najwyższą normą. Najwyższą, obiektywną normą jest Bóg, sumienie zaś o tyle jest normą, o ile wzięło w siebie Bożą normę: z Boga, w Chrystusie, poprzez Kościół. Stąd jeśli chce być prawe, musi podejmować wysiłek obiektywizacji, tzn. konfrontowania swojego subiektywnego sądu z obiektywnym, Bożym zamysłem. Zaniedbując tę konfrontację, nie jest prawym sumieniem, przestaje też być tym samym normą moralności.

Stąd też Sobór mówiąc o godności sumienia niepokonalnie błędnego, dodaje: „Nie można jednak tego powiedzieć w wypadku, gdy człowiek niewiele dba o poszukiwanie prawdy i dobra, a sumienie z nawyku grzechu powoli ulega niemal zaślepieniu" (KDK, 16).

Przekładając to na dość skrajny przykład: Jeśli Pan X znajduje się na samotnej wyspie (a taka wyspa może być wśród tłumów) i musi działać, należy iść za tym, co mu dyktuje prawe sumienie (pewne, chcące dobra, formowane). Gdyby nawet czyn był obiektywnym złem, on subiektywnie zła nie popełnia i nie ponosi za nie odpowiedzialności. Jeśli jednak po powrocie z samotnej wyspy będzie miał wątpliwości, czy tym bardziej dowie się, że ów

czyn jest obiektywnie zły, musi sprawdzić jego wartość moralną, w przypadku chrześcijanina - w Kościele, w Chrystusie, przed Bogiem. Stwierdziwszy, że było to zło obiektywne, nie może już odtąd działać „według sumienia", tzn. idąc za swym subiektywnym odczuciem czy przekonaniem. Wówczas popełnia już moralne zło.

Istnieje więc zasadniczy obowiązek nie tylko postępowania według sumienia, ale również obowiązek jego kształtowania. Sumienie jest bowiem głosem subiektywnym, czyli głosem Boga, który przechodzi jednak przez subiectum, podlegające różnym deformacjom. Stąd ustawiczna potrzeba jego obiektywizacji czyli ujednolicenia z normą obiektywną czyli głosem samego Boga.

Część II: PROBLEM FORMOWANIA SUMIENIA

1. Chodzi nam o to, by życie stawało się zwrotem ku temu, co chrześcijańskie, Chrystusowe, mianowicie odwracanie się od tego - co złe, a zwracanie się ku temu – co dobre. Odczucie zaś i realizacja moralności przechodzi przez sumienie, które jest głosem Boga o moralności naszych czynów. Jest więc normą postępowania, ale subiektywną. Inaczej, jest głosem Boga, ale przechodzącym przez nasze „subiectum" przez nasz podmiot. Stąd trzeba za nim pójść, ale równocześnie trzeba je obiektywizować, tzn. konfrontować, sprawdzać – w odniesieniu do normy obiektywnej. I tu jawi się pierwszy tytuł obowiązku kształtowania sumienia.

2. Więcej, sumienie człowieka nie jest czymś gotowym, statycznym. Ono się rodzi, ewoluuje, informuje i formuje. W swoich sądach usamodzielnia się, dojrzewa. Doskonale widać to w procesie wychowawczym dziecka. Jego sumienie rodzi się, ujawnia najpierw jako coś heteronomicznego, coś z zewnątrz, jakby echo sumienia rodziców, wychowawców i całego świata dorosłych. Docierają do niego mianowicie informacje typu: „tak jest ładnie, tak jest brzydko robić", „to jest dobrze, to jest źle", „zrób tak, tak nie rób". Nadto, a może przede wszystkim sam przykład dorosłych stanowi dla niego o tym, co uzna za dobre, a co za złe. I tego rodzaju wpływ, nawet nacisk jest właściwy. Im bardziej dziecko dorośleje, tym bardziej winno przechodzić w stan wewnętrznej świadomości, co jest dobre a co jest złe i dlaczego. Samo też w oparciu o wewnętrzne rozeznanie i samostanowienie, winno skłaniać się ku dobru. Wówczas nacisk zewnętrzny maleje, sumienie staje się czymś coraz bardziej autonomicznym. I tu drugi tytuł właściwego kształtowania sumienia, formowania i towarzyszenia owemu procesowi rozwoju sumienia.

3. Wreszcie trzeba sobie uświadomić, że sumienie jakkolwiek posiada pewną autonomiczność, niezależność jako głos Boga, to jednak równocześnie jako głos wpisany w konkretną osobę i to co ją ukształtowało i kształtuje, nie jest czymś autonomicznym. Można by powiedzieć najprościej: jaki człowiek – takie sumienie. Jak człowiek podlega wpływom rodziców, nauczycieli, wychowawców, znajomych, środowiska, opinii publicznej, prawa państwowego aż po wpływ danego kręgu i epoki kultury i cywilizacji, tak równocześnie tym wpływom podlega konkretny kształt sumienia. Ono jest bowiem w swej subiektywności funkcją całego człowieka, ono staje się, ono jest takie, jakim się staje, jakim jest człowiek. Stąd jeszcze mocniejszy tytuł do świadomego wysiłku przedzierania się ku temu co obiektywne, wysiłku właściwej formacji sumienia.

4. Deformacje sumienia (skrótowo):

- **sytuacjonizm**: sumienie indywidualną funkcją danej jednostki i jej sytuacji; ze zmianą sytuacji zmienia się ocena moralna danego postępowania; nie ma norm stałych, niezmiennych, obowiązujących każdego i wszędzie. Przy takiej zasadzie – *reductio ad absurdum* – w imię czego, cokolwiek kogokolwiek obowiązuje? A gdzie są owe powszech-

ne, niezmienne elementy, które stanowią o tym co ludzkie, co w każdym czasie i w każdej przestrzeni obowiązuje?

- **pragmatyzm**: to jest etycznie dobre, słuszne, co jest użyteczne; całe Objawienie stawia na niezmienność normy moralnej: „Ktokolwiek zniósłby jedno z tych przykazań, choćby najmniejsze i uczyłby tak ludzi, ten będzie najmniejszy w królestwie niebieskim" (Mt 5,19); „Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł?" (Mt 16,26) – żadna korzyść nie może być usprawiedliwieniem niemoralnego postępowania, normą jest troska o realizację Królestwa Bożego;
- **sumienie szerokie**, **laksystyczne**: człowiek pije grzechy jak wodę, ciężkie bagatelizuje, powszechnych nie uznaje za grzechy („to takie codzienne"), tzn. uznaje za normalne pewne sytuacje jak np. drażliwość, nerwowość, kłamstwo, kombinowanie. Środkiem zaradczym jest rachunek sumienia z przykładaniem do swoich czynów miary Chrystusowej: „Bądźcie wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski" (Mt 5,4); „...abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowałem" (J 13,34); z zapytywaniem siebie, czy Chrystus tak by w danym przypadku postąpił;
- **sumienie wąskie**: wszędzie upatruje grzech, i to zwykle ciężki. Specjalnym przypadkiem jest tu zjawisko **skrupulanctwa**. Jest to chorobliwy stan przesadnej, obsesyjnej lękliwości, „węszenie" wszędzie zła. W stanie umiarkowanym środkiem zaradczym jest całkowite poddanie osądu swego sumienia kierownictwu drugiego człowieka, prawego, zrównoważonego, w szczególności spowiednika;
- **sumienie faryzejskie** – według wyrażeń ewangelicznych, a więc tzw. ,,przecedzanie komara a połykanie wielbłąda", tzn. lekceważenie istotnych obowiązków, a przestrzeganie drobnych zobowiązań. Chrystus z całą dezaprobatą piętnuje tego rodzaju postawę: „Biada wam...obłudnicy! Bo dajecie dziesięcinę z mięty, kopru i kminku, lecz pomijacie to co ważniejsze jest w Prawie: sprawiedliwość, miłosierdzie i wiarę. To zaś należało czynić, a tamtego nie opuszczać. Przewodnicy ślepi, którzy przecedzacie komara, a połykacie wielbłąda" (Mt 23,23-24).

Ideałem jest sumienie delikatne, czujne, spokojne i prawdziwe, tzn. zgodne z normą obiektywną; bez ospałości i niewrażliwości, ale też bez nadmiernego niepokoju i lęku.

5. Formowanie sumienia odbywa się zasadniczo na dwu etapach. Pierwszy z nich – to wychowanie: tworzenie właściwego klimatu, wzorców postępowania z aplikowaniem właściwej oceny co dobre a co złe, a w związku z tym z miłością, ale i stanowczością egzekwowanie zakazów, nakazów, pochwały i nagany, nagrody i kary.

Drugi etap – to formacja własna (samowychowanie), a więc spokojne, systematyczne poznawanie Bożego, Chrystusowego zamysłu, czyli normy obiektywnej. Temu służy refleksyjne uczestnictwo w katechizacji i w konferencjach, czytanie i rozważanie Pisma Św., studiowanie nauki Kościoła, np. ostatnich dokumentów na tematy etyczne itp.

Im bardziej człowiek – przez wiarę i miłość – zanurzy się w Bogu, tym bardziej obiektywnie, z całą wyrazistością, ale i odpowiednią proporcją widzi zło i dobro, tym bardziej obiektywizuje swoje sumienie.

Szczególnie ważnym środkiem w formowaniu sumienia jest prośba o światło Ducha Świętego i poddawanie się Jego tchnieniu, Jego uzdrawiającemu, oczyszczającemu i prostującemu działaniu. Kiedy ów wysiłek człowieka, wysiłek poznawczy, wysiłek zanurzenia się w Bogu – wraz z działaniem Bożym – trwa dłuższy czas, powstaje w człowieku rodzaj "intuicji" moralnej, a więc specjalna wrażliwość i celność sumienia. Wtedy tym lepiej i tym łatwiej – po ludzku i po chrześcijańsku – spełnia ono swoją rolę.

DRAMAT GRZECHU

1. Punktem wyjścia do rozważania tego problemu jest **uświadomienie powiązania człowieka z Bogiem**. Nie jest tak łatwo unaocznić dramat, tym samym istotę grzechu. Grzech bowiem jest tajemnicą, w tym wypadku tajemnicą nieprawości człowieka. Św. Paweł mówi o tajemnicy bezbożności, która działa pośród ludzi (por. 2 Tes 2,7). Nigdy więc do końca tajemnicy grzechu nie pojmiemy. Jeśli zaś cokolwiek mamy zrozumieć, **możemy to uczynić przez wiarę**.

By zaś uświadomić sobie tajemnicę grzechu, ową "tajemnicę bezbożności", trzeba najpierw uchwycić powiązania człowieka z Bogiem. Bóg dla człowieka jest **najpierw Stwórcą**. On go pomyślał, założył, stworzył, puścił w ruch. Wyraził w nim specjalnie swój obraz w postaci rozumności i wolności. Więcej, postanowił wynieść człowieka do godności swojego dziecka, dziecka Bożego. Przyjmuje więc w stosunku do człowieka nie tylko pozycję Stwórcy, ale i **Ojca**. Z ojcowską troską podtrzymuje go w istnieniu, obcuje z nim jako z dzieckiem i wyznacza mu na przyszłość perspektywę swojego domu, swojego dziedzictwa i to na całą wieczność.

Nie trzeba więc dopowiadać jaką reakcję, jaką sprawiedliwość, jakie poddanie, posłuszeństwo i wdzięczność, miłość i zaufanie winien zatem jest człowiek swojemu Bogu - Stwórcy i Ojcu. Ciesząc się, tak wyjątkową pozycją, wybraniem, godnością, wolnością, dziecięctwem, dziedzictwem, **winien człowiek w największej harmonii, posłuszeństwie i miłości żyć przed Bogiem i w Bogu**. I tu wkracza tym bardziej niezrozumiały dramat grzechu.

2. Początkiem i typem wszelkiego grzechu **jest grzech pierworodny**, grzech popełniony przez pierwszych rodziców o czym w obrazowy sposób sygnalizuje Objawienie w tzw. historii pierwotnej (Rdz 3). Człowiek żyje w raju w przyjaźni z Bogiem (stan łaski uświęcającej). Ma cały wachlarz możliwości (wolność). Otrzymuje jednak – pod groźbą śmierci – zakaz spożywania owoców z drzewa wiadomości dobrego i złego. I tu zaczyna się dramat, dramat wolności sprzęgniętej z krętaczym, mącicielskim podstępem szatana, uosobionego w postaci węża; szatan kłamiąc wzbudza nieufność człowieka do Boga: „...rzekł wąż do niewiasty: »Na pewno nie umrzecie! Ale wie Bóg, że gdy spożyjecie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło«" (Rdz 3,4-5). Człowiek daje się zwieść, odmawia zaufania Bogu i na własną rękę – za radą szatana – postanawia osiągnąć szczęście. Sobór Watykański II streszcza: „Człowiek stworzony przez Boga w stanie sprawiedliwości, za poduszczeniem Złego, już na początku historii nadużył swojej wolności, przeciwstawiając się Bogu i pragnąc osiągnąć swój cel poza Nim" (KDK 13).

3. W mniej drastycznej postaci, ale w całej swej głębi istota grzechu ukazana jest w opowieści o wieży Babel (por. Rdz 11,1-9). Ówczesna ludzkość postanawia zorganizować się w potężne społeczeństwo i jako wyraz swojej potęgi i jedności wznieść wieżę o możliwie największych rozmiarach. Czynią to jednak z wyraźnym pominięciem Boga, a przez to i wbrew Bogu; i **tu jest korzeń zła**: budować świat poza Bogiem, z Jego pominięciem, nie biorąc Go pod uwagę, nie licząc się z Nim. Prędko taki świat obraca się przeciw Bogu i przeciw człowiekowi. Nie można zmienić ról. Nie można zastąpić Boga, nie można wyrwać pewnej części świata i budować ją tak, jakby Boga nie było, bez odniesienia do Niego. Człowiek wolnym i twórczym swym czynem ma budować siebie i świat i swoje życie, **nigdy jednak poza Bogiem**. Człowiek ma być współpracownikiem, istotowo, w każdym swym czynie, w każdej działalności, w każdym geście, w całym życiu, wewnętrznie od Boga zależnym.

4. Grzech więc w punkcie wyjścia jest **zerwaniem z Bogiem**. Człowiek zaś nie istnieje jak tylko w Bogu, w istotowej zależności od Niego. Inaczej musiałby się stać Bogiem. Stąd tendencja do oderwania, nawet jeszcze w pierwszej fazie bez wyraźnego przeciwstawiania

się Bogu, jest grzeszna. Można tu uświadomić sobie, gdzie leżą przedpola grzechu. Leżą one tam i wszędzie tam, gdzie człowiek chce się w życiu (chce życie) urządzić bez łaski Pana Boga, tzn. bez brania Go pod uwagę.

W sposób klasyczny widać to w przypowieści o synu marnotrawnym (Łk 15,11-32). „Ojcze daj mi cześć majątku, która na mnie przypada". Ojciec ma majątek dla syna, Bóg Ojciec ma cały świat i oddaje go do dyspozycji ludzi jako swoich dzieci. Więcej, ma dla nich coś, czego człowiek nawet nie może przypuszczać: całe dziedzictwo właściwe sobie – życia Bożego. I to też chce podzielić, w tym też chce dać udział człowiekowi. Nie może jednak człowiek „wyrwać" z tym w świat i nie mieć nic wspólnego z Bogiem, Ojcem. Nie może stać się nieudzielnym panem, nie może się uniezależnić. Jeśli nawet po ludzku jest to do wyobrażenia, że człowiek może uniezależnić się od ojca ziemskiego, to nigdy nie jest to do wyobrażenia i zaakceptowania w stosunku do Boga, Ojca. Jest to bowiem w założeniu, w fundamentach wywrócenie Bożego porządku świata.

5. W konsekwencji i w konkrecie zewnętrznym grzech – w swej istocie **– staje się nieposłuszeństwem wobec Boga**. Człowiek w swej naturze, w swoim sumieniu odczytuje Boży zamysł, Boże prawa, Boże przykazanie i w grzesznej odpowiedzi mówi na nie: NIE. Nie - bo ja co innego potrafię wymyślić, nie - bo ja co innego uważam za swoje dobro, nie - bo Ty mnie ograniczasz, nie - bo ja swój rozwój, swoje spełnienie, swoje szczęście gdzie indziej widzę.

W szczególności Bóg formuje swój zamysł w nakazach i zakazach, **w przykazaniach Starego i Nowego Testamentu**, w nakazach Chrystusa, a potem w nauczaniu Kościoła. Wszystko to czy poszczególne nakazy lub zakazy człowiek może skwitować swym grzesznym NIE, swym nieposłuszeństwem nie zawsze jest podejmowane w formie czystej, satanicznej, w jakimś wyraźnym grzesznym dialogu z Bogiem. Najczęściej nieposłuszeństwo jawi się w sprzeciwie uświadomionym w sumieniu powinnościom, nakazom czy zakazom. Negacja ta czyli nieposłuszeństwo nie odbywa się też najczęściej dla samej negacji. Byłaby to forma sataniczna. Zwykle towarzyszy temu jakaś motywacja np. „No tak, Bóg nas nie złączył, nie mamy prawa do siebie – potwierdzają podeszli w latach, cywilnie związani z powodu przeszkody do ślubu kościelnego partnerzy – ale życie jest mocniejsze! Dlaczego on miał cierpieć, ona ma się tułać, ja mam być bez opieki..." itp.

6. Na swoim dnie grzech – jako zerwanie z Bogiem i nieposłuszeństwo – **jest odmówieniem zaufania i miłości w stosunku do Boga Ojca**. Z kondycji człowieka w stosunku do Boga – Ojca wynika, że Bóg, choćby chciał, nie może człowiekowi wszystkiego wyjaśnić, uzasadnić, unaocznić. I tak jak maluch w stosunku do swojego ziemskiego ojca i matki musi zaufać i zawierzyć miłości – i robi to naturalnym instynktem, bo inaczej zginie – tak tysiąc razy bardziej człowiek musi zaufać Bogu, zawierzyć Jego miłości w tym, czego ona wymaga, choćby zupełnie tego nie rozumiał. Grzech **jest nieufnością** i podważaniem autentycznej Bożej miłości a przez to jej odrzuceniem.

Równocześnie grzech na dnie swoim **jawi się jako wyraz pychy**, nieuznawanie niczego poza swoim „ja", poza swoimi pomysłami, swoimi racjami. Objawienie łączy często grzech z pychą. Księga mądrości Syracha mówi: „Źródłem pychy człowieka jest odstępstwo od Pana i opuszczenie sercem swoim Stworzyciela. Albowiem początkiem pychy – grzech, a kto się da jej opanować, zalany będzie obrzydliwością" (Syr 10,12-13).

7. Grzech jest **głupotą i samobójstwem**. Głupotę w tym przypadku trzeba brać w znaczeniu biblijnym – jako pozbawienie zmysłów, odejście od rozumu, niedorzeczność. Czymś takim jawi się grzech, kiedy uświadomi się pozycję człowieka wobec Boga. Grzech bowiem – jako uniezależnienie się od Boga, dystans, nieposłuszeństwo, budowanie swego życia i świata poza Bogiem, wbrew Bogu – jest tym samym podcinaniem swoich korzeni. Jest odpy-

chaniem rąk, które trzymają, jest pluciem w twarz Temu, który zapewnia wszystko, jest odcinaniem od źródła całego swego bytu w tym co mu dane i obiecane. Grzech jawi się więc jako swoistego rodzaju samobójstwo. Doskonale można je porównać z narkomanią. Pozornie szuka się szczęścia, własnego dobra, własnego spełnienia i bezpośrednio wydaje się, że człowiek to osiąga, wpada jednak w iluzję szczęścia. Jest to bowiem niszczenie i zabijanie siebie. Istotne jednak skutki owego samobójstwa można dostrzec tylko **przez wiarę**.

8. Grzech nie pozostaje jednak tylko rzeczywistością dotykającą danego człowieka. Grzech dosięga i **rani bliźniego i szerokie kręgi społeczne**, ściśle – ciało mistyczne, całą rodzinę ludzką. Grzech bowiem, rozbijając najpierw człowieka, burząc jego wewnętrzna równowagę, narusza tym samym jego bycie z ludźmi., wprowadza tam zakłócenia, nieład, dysharmonię. Widoczne staje się to często nawet ludzkim okiem. W ten sposób grzech **osobisty staje się grzechem społecznym**, tzn. pociągającym skutki społeczne.

Trzeba jednak podkreślić bardzo wyraźnie, że w sensie ścisłym **grzech może być tylko osobisty**. Człowiek może doświadczać zewnętrznych ograniczeń, trudności. Grzech jednak odbywa się tylko w zakresie jego wewnętrznej wolności. Nie może więc za swój grzech obarczać odpowiedzialnością zewnętrzne warunki, systemy, struktury. Byłoby to zanegowaniem godności człowieka, która przejawia się również w sposób negatywny i tragiczny w odpowiedzialności za popełniany grzech.

Grzech społeczny jest więc pojęciem analogicznym, tzn. pozostającym w pewnym odniesieniu do grzechu, a nie grzechem w znaczeniu ścisłym.

a) Według Jana Pawła II w RP, n. 16 należy przez niego rozumieć w pierwszym znaczeniu pewien negatywny skutek, który grzech powoduje w społeczeństwie w imię prawdy o wspólnocie świętych, tzn. tajemniczym powiązaniu wszystkich ludzi między sobą. I tak jak każdy dobry czyn podnosi cały świat, tak każdy grzech spycha go w dół.

b) W drugim znaczeniu grzechem społecznym są pewne typy grzechów ze względu na ich przedmiot np. przeciw sprawiedliwości, przeciw miłości, w sposób specjalny ranią człowieka czyli bliźniego i to zarówno w odniesieniu do jakiegoś indywiduum jak i szerszego społeczeństwa. Społeczny jest więc grzech przeciw dobru wspólnemu w całej gamie jego praw i obowiązków – poczynając od prawa do życia aż do prawa do wolności itp. Grzech ten może być popełniony czynem lub zaniedbaniem ze strony przede wszystkim tych, którym zawierzona jest troska o dobro społeczne.

c) Wreszcie w trzecim znaczeniu grzechem społecznym określa się zło istniejące we wzajemnych stosunkach bloków, państw, narodów czy poszczególnych grup danego narodu. Mimo gigantyczności tych problemów i spychania w anonimowość owego zła w ostatecznym rozrachunku odpowiedzialność jest jednak zawsze osobista, jest wyrazem grzechu osobistego, a raczej wielu grzechów różnych osób, popełnionych czynem lub zaniedbaniem. „Chodzi o grzechy najbardziej osobiste: tego, kto powoduje lub popiera nieprawość albo też czerpie z niej korzyści; tego, kto mogąc coś uczynić dla uniknięcia lub usunięcia czy przynajmniej ograniczenia pewnych form zła społecznego, nie czyni tego z lenistwa, z lęku czy też w wyniku zmowy milczenia lub zamaskowania udziału w złu, albo z obojętności; tego, kto zasłania się twierdzeniem o niemożliwości zmiany tego świata i również tego, kto usiłuje wymówić się od trudu czy ofiary, podając różne racje wyższego rzędu. Prawdziwie odpowiedzialne są więc osoby” (RP, 16). Tak więc w sensie ścisłym nie ma grzechu strukturalnego czy systemowego. Takie stawianie sprawy byłoby spychaniem odpowiedzialności osobistej za grzech.

9. **Grzechy cudze**. Na marginesie grzechu społecznego, czy lepiej - wymiaru społecznego grzechu, warto przypomnieć dawne wyszczególnienie tzw. grzechów cudzych. Podobnie jak w powyższym rozróżnianiu grzechów społecznych czy strukturalnych, tak i tu nie ma w sensie

ścisłym grzechu cudzego. Grzech jest zawsze własny. Również druga osoba popełniająca grzech pod wpływem kogoś, ponosi sama odpowiedzialność za to o ile popełniła grzech.

Istnieje jednak zły wpływ czy zaniedbanie dobrego wpływu. Które wprowadzają kogoś w grzech, utwierdzają lub pozwalają mu w nim trwać. Mamy tu do czynienia z pewnym rodzajem zgorszenia, a więc uczynienia kogoś gorszym, więcej – wprost udział w jego złu, przez zły wpływ lub zaniedbanie dobrego. A oto lista owych tzw. ,,grzechów cudzych":

1.) Do grzechu radzić: może to być radzenie czy namawianie wprost do grzechu czy też do sposobu załatwienia jakiejś sprawy, który to sposób jest grzeszny. Ważną jest tu zasada: „non sunt facienda mala ut eveniant bona – nie należy czynić zła, aby wynikło stąd dobro, a więc nigdy przez zło do dobra".

2.) Grzech nakazywać: będą to najczęściej przypadki posługiwania się kimś w dokonaniu czynu złego, np. w akcie zemsty, nie chcąc ściągać na siebie podejrzenia. Jest to manewr stosowany indywidualnie i w aktach zorganizowanej przemocy (gangi, mafie itp.). Rozkaz do zła ani ze strony rodziców, ani ze strony żadnej władzy nie obowiązuje.

3.) Na grzech drugich zezwalać: nie sama inicjatywa, ale pozwolenie idzie od rodzica czy przełożonego, np. zgoda na zamieszkanie syna, córki w konkubinacie w swoim mieszkaniu, pozwolenie na nocne wypady dorastającego dziecka, pozwolenie na kradzież, defraudację w zakładzie pracy itp.

4.) Innych do grzechu pobudzać: może to być drogą insynuacji, zachęty, uwodzenia, drażnienia, intrygowania, prowokowania.

5.) Grzech drugich pochwalać: dotyczy to wprost pochwały grzechu, np. „należało im się", „dobrze mu zrobiłeś" czy wychwalanie jakiejś sytuacji zaistniałej przez grzech „wspaniale sobie teraz mieszkacie" – mimo, że niegodziwie do tego doszli, „podoba mi się ten twój mąż" – mimo, że jest on drugim, cywilnym.

6.) Grzechy cudze zamilczeć: nie chodzi tu o niewyjawianie ukrytego zła, grzechu bliźnich, jest to bowiem obowiązkiem miłości bliźniego, wynikającym z VIII przykazania. Podobnie obowiązkiem wynikającym z potrzeby i prawa do dobrego imienia jest nierozszerzanie, bez koniecznej potrzeby, informacji o złu, o grzechach również znanych publicznie. Chodzi o zaniedbanie powinności braterskiego napomnienia, gdy ktoś w naszej obecności podejmuje czyn, działanie czy zachowanie grzeszne. A więc np. milczeć wobec kradzieży, oczerniania, zdrady, znieważania, planów zabójstw czy jakiegokolwiek złego postępowania. Oczywiście musi się mieć moralną pewność i możność zajęcia stanowiska, tym bardziej, jeśli to jest ścisłym obowiązkiem, np. rodzica względem dziecka, przełożonego względem podopiecznego itp. Milczenie w tych przypadkach wspiera zło według zasady: „qui tacet consentire videtur = kto milczy, wydaje się zgadzać".

7.) Grzechu nie karać: dotyczyć to może, w mikro-wymiarach, rodziców nie wyciągających konsekwencji ze zła swoich dzieci, podobnie wychowawców. W makro-wymiarach chodzi o czynniki społeczne czy przedstawicieli sądu, kryjących czy bagatelizujących zło.

8.) Do grzechu drugiemu pomagać: klasycznym przykładem może być trzymanie drabiny czy innego ubezpieczenia w czasie kradzieży, pożyczenie pieniędzy na przerwanie ciąży, udostępnienie mieszkania żyjącym w konkubinacie, prowadzenie meliny i wiele innych.

9.) Grzechu innych bronić: będzie to klasyczne chronienie przestępcy, zacieranie śladów, kamuflowanie czy wprost jawna obrona nawet przez kłamstwo, oszczerstwo itp. Może to być usprawiedliwianie czyjegoś postępku, np. rozwodu, powtórnego małżeństwa, kombinacji, nieludzkiego traktowania ludzi w imię wymyślonych, nawet pseudo-humanistycznych racji.

Są to grzechy własne, współdziałania ze złem; równocześnie jako wspomagające zło innych nazywają się „grzechami cudzymi". Tym samym **uświadamiają problem odpowiedzialności za grzech innych.**

CZYN LUDZKI – ANALIZA

1. W odniesieniu do podmiotu działającego:

- **akt ludzki (*actus humanus*):** czyn spełniony świadomie (z poznaniem, rozeznaniem) i dobrowolnie (z udziałem wolności, z decyzją woli). Jestem świadom, że robię, podejmuję i co robię, co podejmuję. Tylko takie czyny podlegają ocenie moralnej, są poczytalne, tzn. człowiek będąc ich autorem jest za nie odpowiedzialny i ponosi za nie odpowiedzialność.

- **akt człowieka (*actus hominis*):** czyn spełniony bez udziału rozumu (poznania, świadomości) i woli (dobrowolności), lub jednego z nich – nie podlega ocenie moralnej. W konsekwencji nie jest moralnie poczytalny. Nie pociąga odpowiedzialności. Mamy tu do czynienia w sensie ścisłym nie z czynami, ale z czynnościami, a więc na poziomie fizjologii, odruchów, np. we śnie, w braku poznania, w braku wolności decyzji.

W konsekwencji rozróżniamy czyn materialny (bez uwzględnienia świadomości i wolności) i czyn formalny (z uwzględnieniem świadomości i dobrowolności).

2. Z racji uzewnętrznienia:

- czyn zewnętrzny tzn. spełniony w postaci zewnętrznych aktów, uzewnętrzniony, dokonany, a nie tylko zamierzony.

- czyn wewnętrzny tzn. spełniony, dokonany ale tylko wewnętrznie, w intencji czyli w zamiarze.

Czyn wewnętrzny nie ma takiej intensywności jak czyn zewnętrzny. Nie zaciąga zewnętrznych konsekwencji, nie pociąga też powinności zadośćuczynienia, naprawienia – np. w przypadku intencjonalnej kradzieży. Podlega jednak osądowi moralnemu i jest dobrem lub złem moralnym, zasługą lub winą.

3. Składniki zewnętrzne czynu:

- przedmiot**:** to, czym dany czyn jest w swojej zawartości, treści - modlitwa, kradzież, praca, lenistwo, pomoc, obmowa itp. Przedmiot ten sam w sobie może być moralnie dobry lub zły np. modlitwa, kradzież. Nie istnieją ostatecznie czyny moralnie obojętne. Jeżeli niektóre same w sobie wydają się takimi być (np. spacer), to ze względu na okoliczności stają się moralnie dobre lub złe.

- okoliczności**:** dodatkowe współczynniki stanowiące o tym, czym dany czyn się staje, jaką wartość, kategorię moralną przyjmuje. Wyróżnia się siedem takich okoliczności:

I - kto (quis)? – np. dziecko w stosunku do rodziców, urzędnik państwowy w swoim urzędzie, ksiądz w pełnieniu swojej funkcji kapłańskiej, itp.

II - co (quid)? – np. kradzież w takiej czy innej ilości, takiej czy innej rzeczy, darowizna czego, w jakiej ilości.

III - gdzie (ubi)? – okoliczności miejsca np. wesoła rozmowa w korytarzu, na lekcji, w kościele

IV - jakimi środkami (quibus auxiliis)? – np. pomoc z własnych pieniędzy, z funduszu wspólnego czy z kradzieży.

V - dlaczego (cur)? – cel czy zamiar, intencja, motyw działania (powrócimy do niej)

VI - jak (quomodo)? – sposób dokonania czynu, np. pomoc ze specjalną ofiarnością, poświęceniem lub kradzież, zbrodnie ze specjalną niegodziwością, okrucieństwem.

VII - kiedy (quando)? – czas spełnienia czynu, np. praca w niedzielę, huczna zabawa w Wielkim Poście, czuwanie w nocy, pomoc w czasie wojny, itp.

Okoliczności w różny sposób wpływają na wartość moralną czynu; łagodząco lub obciążająco, zwiększają lub zatracają wartość, np. czyn w skrytości i czyn dla oka.

4. Okoliczność celu. Motyw, zamiar, intencja, pobudka działania. Jest szczególnym, ostatnim wyznacznikiem wartości czynu. Zasady:

I – jeżeli cel jest grzechem ciężkim to cały czyn staje się grzechem ciężkim, choćby przed-

miot czynu był dobry. Np. zawarcie małżeństwa dla ucieczki z kraju, dla zdrady politycznej, poczęcie dziecka dla tężyzny (wyników) sportowej, celów kosmetycznych (produkcji).

II – jeżeli cel wyłączny i jedyny jest grzechem lekkim, to cały czyn staje się grzechem lekkim, np. modlitwa dla próżności. Jeżeli inne cele są dobre, do czyn ma wartość częściowo dobrą, częściowo złą, np. chwała Boża i próżność.

III – cel dobry uświęca czyn z siebie obojętny. Np. spacer w celach zdrowotnych, zabawa jako relaks po pracy, po trudzie, wysiłku.

IV – jeżeli czyn jest moralnie zły to żaden dobry cel go nie uświęci, nie naprawi. Np. kradzież dla pomocy potrzebującym. Stąd obowiązująca zasada: cel nie uświęca środków („non sunt facienda mala ut eveniant bona"). Cel dobry może zmniejszyć intensywność zła (Janosik), ale zła nie czyni dobrem.

Aby czyn był moralnie dobry trzeba, aby wszystkie jego współczynniki (przedmiot, okoliczność, cel) były dobre. Czyn zły spowodowany jest brakiem dobroci nawet jednego współczynnika.

Działanie a przyjemność. Działanie dla samej przyjemności zmysłowej jest moralnie złe. Działanie musi realizować pierwszorzędną celowość (jedzenie dla posilenia, współżycie dla realizacji miłości otwartej na życie) a więc wewnętrzny porządek określony zmysłem Bożym.

CZYN MORALNY – ANALIZA

1. Czyn moralny - świadomy i dobrowolny (*voluntarium*). Czyn moralnie dobry = którego przedmiot, okoliczności i cel są dobre, czyli pozytywne. Czyn moralnie zły – z braku dobra jednego z elementów.

2. Czyn nadprzyrodzony - spełniony w stanie łaski uświęcającej, tzn. w oparciu o nadprzyrodzony organizm, który ta łaska nadprzyrodzona tworzy (stan życia Bożego w człowieku).

3. Czyn zasługujący:

- moralnie dobry
- spełniony w stanie łaski uświęcającej
- pod wpływem łaski uczynkowej
- dla zwiększenia zasługi warto obudzić intencję tzn. odniesienie do miłości Boga. Miłość w najwyższym stopniu identyfikuje zasługę czynu.

4. Cnota – w ogólności: moralna sprawność ku dobru; stała skłonność, usposobienie i moc do spełnienia dobra moralnego. Wada – stała skłonność do złego.

5. Cnoty naturalne i nadprzyrodzone – usprawniają do dobra na poziomie (w płaszczyźnie) natury i łaski.

6. Cztery cnoty kardynalne:

- roztropność: właściwy wybór środków do celu, łącznie z celem ostatecznym
- sprawiedliwość: oddanie każdemu, co mu się z prawa należy, aż do wyrównania. Ogólna - w stosunku do społeczności (np. państwa). Szczególna - w stosunku do osób prywatnych. Społeczna - określa prawa społeczeństwa. Karna – w wymiarze kary proporcjonalnej do winy.
- wstrzemięźliwość (umiarkowanie, skromność) – opanowanie popędów i całej sfery emocjonalnej w realizacji właściwych człowiekowi celów życia (np. jedzenie, seksualności). Tu wchodzą umiarkowanie w jedzeniu, trzeźwość i czystość a również pokora, posłuszeństwo.
- męstwo: moc w pokonaniu trudności i niebezpieczeństw na drodze realizacji dobra trudnego, łącznie z zagrożeniem życia. Wspomagają je wielkoduszność, wspaniałomyślność, cierpliwość, odwaga, wytrwałość. Z pomocą przychodzi specjalny dar Ducha Świętego: dar męstwa.

5. Cnoty teologiczne (Boskie) – dane (wlane) przez Boga wraz z łaską uświęcającą. Łączą z Bogiem – umożliwiając życie w Bogu, życie współmierne do nadprzyrodzonego powołania i celu człowieka:

- wiara = uznanie Boga, w Chrystusie, poprzez kościół; zaufanie, poddanie, oparcie na Nim swego życia

- nadzieja = ukierunkowanie ku przyszłości obiecanej przez Boga. Człowiek spodziewa się Boga, spełnienia Jego obietnic (zbawienia) i środków ku temu koniecznych (łaski, miłosierdzia, przebaczenia)

- miłość = oddanie życia we wszystkim i we wszystkim Bogu, a w Bogu bliźniemu. „Jeżeli żyjemy, żyjemy dla Pana, jeżeli umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc i w śmierci należymy do Pana" (Rz 14,8).

Wszystkie te cnoty, zarówno naturalne jak i nadprzyrodzone są ze sobą powiązane (*connexio virtutum*). Praca nad jedną usprawnia inne. Braki w jednej uszczuplają wszystkie inne.

6. Wady. Wada = stała skłonność do zła. Sama wada nie jest grzechem. Pójście za nią, za tą skłonnością jest grzechem.

Opanowywanie wad a wypracowanie cnót winno być przedmiotem modlitwy i stałej pracy nad sobą, w szczególności doskonalenia poznania i ćwiczenia woli.

PŁCIOWOŚĆ I JEJ ZNACZENIE W ŚWIETLE DOKUMENTÓW KOŚCIOŁA

1. Płciowość integralną częścią osobowej natury człowieka. Kościół podnosząc wartość płciowości widzi ją we właściwym usytuowaniu. Nie jest płciowość czymś wyseparowanym, tym bardziej zawężonym do cielesności czy genitalności. Płciowość stanowi istotną część człowieka jako osoby w całym jego powołaniu doczesnym i wiecznym.

"W kontekście kultury, która poważnie zniekształca lub wręcz zatraca prawdziwe znaczenie płciowości ludzkiej, gdyż pozbawia ją zasadniczego odniesienia do osoby. Kościół uważa za swoją bardzo naglącą i niezastąpioną misję ukazywanie płciowości jako wartości i zadania całej osoby ludzkiej – mężczyzny czy kobiety – stworzonych na obraz Boga" (FC, 32).

2. Płciowość podlega obiektywnym kryteriom. Ponieważ wchodzi w całość porządku osobowej ludzkiej natury, stworzonej przez Boga, stąd jest jej wyrazem i jej podlega. Nie jest więc czymś zdanym czy pozostawionym subiektywności człowieka. Należy odnosić się z wszelkim szacunkiem do aktów właściwych pożyciu małżeńskiemu, spełnianych w sposób odpowiadający prawdziwej godności ludzkiej. "Kiedy... więc chodzi o pogodzenie miłości małżeńskiej z odpowiedzialnym przekazywaniem życia, wówczas moralny charakter sposobu postępowania nie zależy wyłącznie od samej szczerej intencji i oceny motywów, lecz musi być określony w świetle obiektywnych kryteriów, uwzględniających naturę osoby ludzkiej i jej czynów, które to kryteria w kontekście prawdziwej miłości strzegą pełnego sensu wzajemnego oddawania się sobie i człowieczego przekazywania życia" (KDK, 51).

3. Płciowość rozpatrywana w integralnej wizji człowieka. Ponieważ płciowość nie jest czymś wyseparowanym w człowieku, lecz związanym z całością człowieka i jest wyrazem tej całości, stąd nie może być rozpatrywana i traktowana w sposób separatystyczny lecz w całości wizji człowieka, która uwzględnia "całego człowieka i całe jego powołanie, obejmuje nie tylko porządek naturalny i doczesny, ale również nadprzyrodzony i wieczny (HV, 7).

W imię tej całościowej wizji każe Kościół dostrzec i uszanować podwójne znaczenie tkwiące w stosunku małżeńskim: jedność i rodzicielstwo.

> „Albowiem stosunek małżeński z najgłębszej swej istoty, łącząc najściślejszą więzią męża i żonę, jednocześnie czyni ich zdolnymi do zrodzenia nowego życia, zgodnie z prawami zawartymi w samej naturze mężczyzny i kobiety. Jeżeli zatem zostaną zachowane te dwa istotne elementy stosunku małżeńskiego, a więc oznaczanie jedności i rodzicielstwa, to wtedy zatrzymuje on w pełni swoje znaczenie wzajemnej i prawdziwej miłości oraz swoje odniesienie do bardzo wzniosłego zadania, do którego człowiek zostaje powołany – a mianowicie rodzicielstwa" (HV, 12).

Integralną wizję płciowości przypomina Jan Paweł II w FC. Płciowość określa jako "bogactwo całej osoby – ciała, uczuć i duszy, ujawniającym swe głębokie znaczenie w doprowadzeniu osoby do złożenia daru z siebie w miłości" (FC, 37).

4. Nauka Kościoła nt. Płciowości w dokumencie Kongregacji ds. Wychowania Katolickiego. "Wytyczne wychowawcze w odniesieniu do ludzkiej miłości. Zawierają one w szczególności określenia i wypowiedzi Jana Pawła II. Streszczając można je przedstawić następująco:

- płciowość jest podstawowym współczynnikiem ludzkiej osobowości (por. WW,4). Człowiek w różnorodnych swoich wyborach i przejawach jest naznaczony płciowością i ujawnia się poprzez nią. Wyznacznik nie tylko sfery fizycznej, ale i duchowej, znak Bożego powołania, ma sens tylko w kontekście realizacji miłości małżeńskiej; poza nią objawia egoizm, w konsekwencji nieład moralny (WW, 5).
- jest narzędziem miłości.
- partycypując w cielesności, będąc jej przejawem, jest ujawnieniem człowieka i Bożego w nim zaczynu, przekazem informacji ze strony Boga do człowieka, jakby pierwotnym sakramentem czyli znakiem, który w świecie widzialnym przekazuje tajemnicę niewidzialną, ukrytą w Bogu od wieków (WW, 22).
- objawia miłość stwórczą Boga. Płciowość bowiem w swej cielesności jest świadkiem i narzędziem danej stwórczości, pochodzącej od Boga (WW, 23).
- wyraża powołanie człowieka do wzajemności, tzn. do wzajemnego daru z siebie. (WW, 24).
- w swym zróżnicowaniu stanowi o różnicy ale i równości natury i godności (partnerstwo) (WW,26)
- znakiem odrębności ale i wspólnoty, przez którą człowiek realizuje udział w bycie boskim (WW,26)
- jest czymś niegodnym jej zawężanie do genitalności (WW, 28).
- znakiem powołania do miłości Bożej "W świetle tajemnicy Chrystusa płciowość jawi się jako powołanie do wypełnienia tej miłości, którą Duch św. wlewa w serca odkupionych. Jezus Chrystus uświęcił to powołanie przez sakrament małżeństwa" (WW, 30).
- zakłada wychowanie do czystości, wychowanie zaś jest wprowadzeniem do panowania nad sobą. Ukierunkowuje instynkt płciowy na służbę miłości i włącza go w rozwój osobowy. Zakłada pomoc Bożej łaski i współpracę człowieka. Celem wychowania jest zharmonizowanie różnorodnych współczynników osobowości łącznie z seksualnością tak, by jak najpełniej odpowiedzieć na Boże wezwanie. Wychowanie do dziewictwa jest wychowaniem do najwyższego daru z siebie (WW, 18).
- prawdziwe wychowanie seksualne przewyższa czystą informację. Zawiera kształcenie woli, uczuć i emocji. Prowadzi do panowania nad sobą. Zakłada wstydliwość, opanowanie, szacunek dla siebie i innych, otwarcie na drugiego. Wszystko to staje się możliwe tylko dzięki mocy zbawczej, pochodzącej od Chrystusa (WW, 35).

Podsumowując: WW stwierdzają, że wartość płciowości tkwi w:

1. ukierunkowaniu na międzyosobowy dialog,
2. doprowadzaniu do pełnej dojrzałości, tzn. do otwarcia na dar samego siebie w miłości,
3. realizowaniu podstawowej celowości stwórczej.

Miłość i płodność jawią się jako podstawowe wyznaczniki płciowości; jedno w drugim się mieści, jedno drugie przyzywa. Stąd nie można ich w kontekście płciowości ani traktować oddzielnie, ani przeciwstawiać (WW, 32).

FC - Familiaris conscortio
KDK - Konstytucja duszpasterska o Kościele współczesnym, Soboru Watykańskiego II
HV - Humanae Vitae
RP - Reconciliatio et paenitentia
WW - Wytyczne wychowawcze w odniesieniu do ludzkiej miłości